

DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **10 str.**

Redaktor przyjmuje
odcienie od godz. 10-12 w poł.

Redaktor naczelny i Wydawca: **Dr. Adam Brzeg**

Konto czekowe P. K. O. Nr. 161.31-

Cena numeru
w Bydgoszczy **gr 20**
i na prowincji

Rekopisów Redakcja nie zwraca

Redakcja Administracja: **Mostowa 6, Tel. 22-18**

Tel. Redakcji Administracji 22-18

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 8, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 13-14 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II.

Bydgoszcz, środa 12 sierpnia 1931

Nr. 183

Burzliwy przebieg plebiscytu w Prusach

Zabici i ranni w całym kraju — Represje przeciw komunistom

Berlin, 11. 8. (PAT.). Z całego kraju napływają coraz to nowe wiadomości o burzliwym przebiegu niedzielnego plebiscytu. Według dotychczasowych doniesień, jedna osoba została zabita, a 43 ranna. Oprócz tego w Itzehoe w różnych okolicach Hamburga i na przedmieściach portowych doszło do krwawych starć pomiędzy komunistami i hitlerowcami, oraz między stahlhelmowcami i członkami republikańskiego Reichsbanneru. Dwaj policjanci i kilku demonstrantów podczas strzelania odniosło rany. Aresztowano kilkudziesięciu hitlerowców i komunistów. Hitlerowcy napadali przechodniów o wyglądzie semickim i jeden z nich został obalony na ziemię i skopany przez hitlerowców. W Duisburgu doszło do walki na kamieniu między komunistami i hitlerowcami, przy czym kilkadziesiąt osób odniosło rany. Aresztowani przez policję komuniści i hitlerowcy zostali za nielegalne posiadanie broni w przyspieszonym tempie skazani na karę kilkumiesięcznego więzienia. Podczas pochodu republikańskiego Reichsbanneru w Królewcu i Szczecinie czynione były próby zakłócenia spokoju przez elementy radykalne. Hitlerowcy zaatakowali przechodzącego członka socjalistycznej organizacji sportowej w Halle.

Interwenjowała policja, rozpraszając napastników przy pomocy pałek gumowych. W czasie agitacji demonstrantów we Wrocławiu doszło również do starć.

Berlin, 11. 8. (PAT.). Prezydent Rzeszy przeciwko wykroczeniom politycznym zakazało odbywania na placu Bülowa i okolicy wszelkich zgromadzeń i manifestacji aż do odwołania. Mieszcząca się na placu centrala partii komunistycznej t. zw. Liebknechta zamknięta została aż do dn. 20 bm. i obstawiona przez policję. Oddziały policji prowadziły obławę w okolicznych domach do samego rana. W domu Liebknechta aresztowano 18 osób. W związku z tem skonfiskowany został ostatni

nakład „Rote Fahne“, której wydawnictwo za wieszono znowu na 2 tygodnie. W czasie zaburzeń zabity został 16-letni chłopiec, biorący udział w demonstracji oraz rannych zostało około 27 osób. Wśród 164 aresztowanych w Berlinie w niedzielę znajduje się 125 komunistów, 20 hitlerowców i 10 stahlhelmowców.

W godzinach wieczornych po zamknięciu sklepów i fabryk na placu Bülowa oraz sąsiednich ulicach gromadziły się znowu tłumy, które policja konna i piesza ustawicznie rozpychała. Z nastaniem zmroku policja wydała nakaz, aby we wszystkich domach, sąsiadujących z placem Bülowa okna były zamknięte. Dom Liebknechta otoczony jest silnym koronem policji.

Wynik plebiscytu — głosem 17 milionów Prusaków o politykę porozumienia z Francją

Berlin, 11. 8. (PAT.). Półurzędowa „Deutsche Diplomatisehe Politische Korespondenz“, omawiając znaczenie plebiscytu dla zagranicy, wskazuje z naciskiem, że w niedzielnym gło-

sowaniu 17 milionów obywateli pruskich przez wstrzymanie się od głosowania wyraziło gotowość dla polityki porozumienia z Francją.

Jak tłumaczą nacjonałiści niemieccy swą klęskę niedzielna?

Berlin, 11. 8. (PAT.). W obozie nacjonalistycznym niepowodzenie plebiscytu pruskiego nie wywołało bynajmniej konsternacji ani przygnębienia. Koła nacjonalistyczne uważają, że osiągnięty w niedzielnym „rozstrzygnięciu ludowym“ wynik cyfrowy stanowi wystarczającą podstawę, na której oprócz będzie można dalszą akcję przygotowawczą do przyszłych wyborów do sejmiku pruskiego oraz do wyboru prezydenta Rzeszy. Szeregi zdecydowanych przeciwników rządu pruskiego zgoda nie ostateczna — argumentują inicjatorzy plebiscytu — na co wskazuje m. in. fakt, że w odbytych w grudniu 1929 r. plebiscycie w sprawie planu Younga stronnictwa nacjonalistyczne zdołały skupić zaledwie 3,6 milionów głosów na obszarze całej Rzeszy, podczas gdy niedzielne rozstrzygnięcie ludowe przyniosło im w sumie tylko Prusach około 10 milionów.

Na szczególne przytoczenie zasługują argumenty, podawane przez koła nacjonalistyczne dla wytłumaczenia wyniku plebiscytu. M. in. koła te utrzymują, że plebiscyt w swej obecnej formie nie jest praktycznie biorąc, głosowaniem tajnym, lecz jawnym. Przez wydanie hasła abstynencji przez rządy Rzeszy i Prus władze uzyskały możliwość kontroli nad głosującymi. Każdy obywatel już przez samo zjawienie się przy urnie naraził się musiał na to, że uważany będzie za przeciwnika polityki rządu.

Dalszym powodem niepowodzenia akcji plebiscytowej ma być zdaniem nacjonalistów przyłączenie się partii komunistycznej do plebiscytu. Szerokie sfery mieszczańskie Niemiec, przeciwne obecnemu rządowi, nie mogły mimo swego wrogości stosunku do rządu pogodzić się z sumieniem i swymi przekonaniami, aby stosownie do wydanych przez ich stronnictwo hasła głosować razem z komunistami, którzy zwłaszcza w ostatnich czasach przez swą akcję rewolucyjną i zamachową szerzą postrach i demonstracje w społeczeństwie.

Reasumując wszystkie te okoliczności, nie-

mieckie koła nacjonalistyczne wyrażają przekonanie, że nowe wybory do sejmiku pruskiego, zapowiedziane na wiosnę przyszłego roku muszą dać bezwarunkowo większość przeciwni-

kom obecnemu rządowi pruskiemu. Nastąpić to musi tembardziej, że dotychczas nie udało się złagodzić ani jednego ze źródeł obecnego kryzysu gospodarczego i społecznego w Niemczech.

Gdańsk i sprawy miejszościowe Śląska na porządku obrad Rady Ligi Narodów

(o) Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) 64-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się 1-go września w Genewie pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Hiszpanji Leroux, który jako przewodniczący Rady Ligi otworzy również w dniu 7 września 12-tą sesję Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wśród 20 spraw, znajdujących się na porządku dziennym Rady Ligi, dwie dotyczą specjalnie Polski: 1) raport rządu polskiego o sytuacji mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, poznańskim i pomorskim, który na prośbę delegata niemieckiego Dr. Curtiusa został odłożony na ubiegłej

sesji Rady Ligi do sesji wrześniowej; oraz 2) raport wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku o stosunkach polsko-gdańskich.

Przypomnieć tu należy, że Rada Ligi Narodów na propozycję angielskiego min. spr. zagr. Hendersona przyjęła rezolucję, w której wezwała strony do wydania wszelkich zarządzeń potrzebnych dla odnowienia ducha porozumienia i współpracy. Rada Ligi wezwała Wys. Komisarza, aby przygotował na sesję wrześniową raport o stosunkach polsko-gdańskich.

Kto będzie ministrem oświaty?

(o) Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) Nie jest rzeczą wykluczoną, że w ciągu bieżącego tygodnia zapadnie u czynników miarodajnych decyzja co do obsadzenia fotelu ministra wyzn. rel. i ośw. publ.

W związku z tem w kołach politycznych wymieniają szereg nazwisk osób, które ja-

koby mają być kandydatami na stanowisko ministra oświaty. M. in. wymieniamy się wiceprezes B. B. pos. Janusz Jędrzejewicz, b. radca Min. W. R. i O. P., min. ref. roln. prof. Kozłowski, obecny wicemin. Pieracki, płk. Ulrich, jednakże miarodajne koła tych pogłosek nie potwierdzają.

Odręczenie w stosunkach włosko-watykańskich

Rzym, 11. 8. (PAT.) W miejscowych kołach dziennikarskich obiega pogłoska o radykalnym odręczeniu sytuacji włosko-watykańskiej na skutek kontaktów prywatnych ze strony osób wpływowych. Aczkolwiek sfery watykańskie zachowują jaknaj-

dalej idącą rezerwę w zakresie deklaracji na temat naprężenia, tem nie mniej daje się zauważyć pewien odcień optymizmu w poglądzie na możliwość znalezienia modus vivendi.

Bursztynowe wyroby

najpiękniejsze, — z gwarancją naturalne, wykonane w Gdyni z najprzedniejszego polskiego surowca, największy wybór wprost po cenach fabrycznych poleca **P. Trześniak w Gdyni** narożnik ulicy Podjazdowej i Starowiejskiej. 16276

Marszałek Piłsudski wyjechał do Druskienik

Warszawa, 11. 8. (PAT.). Wczoraj o godzinie 9-tej rano p. Marszałek Piłsudski udał się do Druskienik na parodniowy pobyt.

Druskieniki, 11. 8. (PAT.). Wczoraj po południu przybył do Druskienik p. Marszałek Piłsudski. P. Marszałkowi zameldował się do wódcy OK. III. generał Litwinowicz.

Hugenberg przyjeżdża do Gdańska na kongres nacjonalistów

Partja nacjonalistów gdańskich zwołuje na dzień 22 września br. wielki zjazd nacjonalistów z terenu W. M. Gdańska i delegatów z Niemiec. Z Rzeszy przybyć ma z przemówieniem sam wódz nacjonalistów niemieckich p. Hugenberg.

Wizyta francuska w Berlinie ma nastąpić 25 bm.

(o) Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) Z Paryża donoszą, że premier Laval i min. Briand przybędą do Berlina w dn. 25 bm.

Dalej kłamią

(o) Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) Mimo oficjalnego zaprzeczenia Biura Wolffa, demontującego wiadomości prasy niemieckiej, o rzekomym zjeździe legionistów w Kartuzach, na którym jakoby wygłosił bojowe przemówienie antyniemieckie gen. Rydz-Śmigły, prowincjonalne pisma niemieckie w dalszym ciągu kolportują te fantastyczne wiadomości. Jeszcze raz trzeba stwierdzić, że fantastyczna wiadomość o zjeździe w Kartuzach była przeznaczona jedynie jako argument w walce plebiscytowej.

Teroruci ukraińscy znowu działają

(o) Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) Ze Lwowa donoszą, że śledztwo w sprawie zbrojnego napadu na pocztę w Truskawku prowadzone jest z całą energią. Z przebiegu śledztwa wynika niezbicie, że napad rabunkowy na pocztę, z której zrabowano 26.000 zł., jest dziełem ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej.

Przejęła ona w spadku po U. O. W. akcję terrorystyczną w Małopolsce Wschodniej. Przemawia za tem cały szereg faktów, m. in. to, że bandytami, których było pięciu, dowodził młody człowiek w czapce studenckiej. Była to więc zorganizowana piątka bojowa. Napad rabunkowy był wykonany bardzo precyzyjnie, i trwał zaledwie 3 minuty.

Zmiana w ambasadzie francuskiej w Berlinie

Poncet zajmie miejsce ambasadora de Margerie

Berlin, 11. 8. (PAT.). Według półurzędowych informacji, rząd Rzeszy udzielił swego agreement francuskiemu podsekretarzowi stanu Francois Poncet, który ma objąć stanowisko ambasadora francuskiego w Berlinie po ustąpieniu dotychczasowego ambasadora de Margerie.

Po zjeździe tarnowskim

Dziesiąty doroczny Zjazd legionistów w Tarnowie tak jak i wszystkie dotychczasowe Zjazdy złączył teraźniejszość dzisiejszą z przeszłością. Z tą przeszłością, gdzie hasło miłości Ojczyzny i poświęcenia najlepszych wysiłków, aby Jej wolność i niepodległość przywrócić, stało się czynnem orężnym i pierwszym obowiązkiem armii polskiej, legionistów... Tych legionistów, o których karty naszej historii narodowej mówią tak wiele, i które nierozdzielnie łączą się z piękną tradycją naszego odrodzenia narodowego.

I dobrze jest właśnie, że obóz legionowy czuwa na straży tych tradycji. Że do nich sięga, że nawiązuje minione lata z dzisiejszymi, że łączy je w idealną nierozdzielalną całość i że te same hasła rzuca dziś na powierzchnię życia społecznego. Bo hasła tej miary i tej wartości moralnej jakimi były dawniej a jakie i dziś obowiązują mająca cała społeczność, HASŁA MIŁOŚCI OJCZYZNY I SŁUŻENIE JEJ NIEPODZIELNIE W UTRWALENIU JASNEJ PRZYSZŁOŚCI — są tak samo w wolnej Polsce naczelnymi drogowskazami, jakimi były w tym czasie, gdy niepodległość naszą trzeba było wywalczać. I im silniej promieniować i panować będą dzisiaj, tem trwalszy pozostawiają po sobie ślad, tem lepsze społeczne wydadzą owoce.

To, co dawniej nazywało się romantyzmem narodowym, dziś stało się najpiękniejszym świadectwem obozu legionowego, świadectwem rzeczywistości, świadectwem żywym, bo stanowiącym o dalszym rozwoju naszego Państwa, i potwierdzeniem tego, że te wartości moralne i ideały narodowe, przyświecające nam w okresie tworzenia niepodległości, są i będą i muszą być szanowane i uznawane przez wszystkich w dalszej pracy dla dobra Państwa. Rzecznikiem tych ideałów był również i ostatni zjazd tarnowski.

Przemówienia jakie wygłosili prezes Sławek i wiceminister skarbu p. Starzyński w Tarnowie mówią za siebie. Mówią o tem, że awangarda narodu z okresu legionów jest awangardą i dzisiaj w gotowości służenia sprawie. I w tem stwierdzeniu mieści się istotna treść i moralność tego obozu państwowego, który dziś, sterując losami kraju, chce niepodzielnie połączyć nasze tradycje narodowe z teraźniejszością. Do życia dzisiejszego społecznego wprowadza elementy najbardziej twórcze, które mają być motorem akcji społecznej i państwowej; wiarę we własne siły, ofiarną pracę dla państwa i gotowość wytrwania. Jakże wymowne są te zdania z przemówienia p. Sławka:

„W pracach nad rewizją Konstytucji, w pracach nad usprawnieniem administracji, w pracach nad organizacją całego życia państwowego — jako naczelną zasadą musi być przez nas wysunięta na pierwsze miejsce **SPRAWA OBOWIĄZKÓW OBYWATELA W STOSUNKU DO PAŃSTWA — JAKO DO WSPÓLNEGO DOBRA I DO SPOŁECZEŃSTWA — JAKO CAŁOŚCI, — OBRONA TEGO WSPÓLNEGO DOBRA PRZED DZIAŁANIEM JEDNOSTEK ZŁYCH I SZKODLIWYCH.** Zbyt wiele dotąd mówiono tylko o **PRAWACH OBYWATELA W STOSUNKU DO PAŃSTWA, O OBOWIĄZKACH CZĘSTO ZAPOMINANO. MUSIMY TO PRZYPOMNIEĆ.**

Ten sam ton i ta sama nuta troski o naszą przyszłość brzmiała w przemówieniu p. wiceministra Starzyńskiego:

„**DO WALKI O JUTRO PAŃSTWA OBOK NAS STAWAĆ MUSI CAŁE SPOŁECZEŃSTWO — A KTO NA OCHOTNIKA Z NAMI NIE STANIE — TEGO Z POBORU, JAK NA WOJNĘ, POWOŁAĆ MUSIMY.** I jak tam przymusowo do złożenia daniny krwi każdy stanąć musi, tak i dzisiaj do ofiar materialnych, każdy sprawiedliwie — chętnie czy niechętnie — musi być pociągnięty. Po tej drodze kroczą rządy pomajowe pod wodzą Komendanta i w **TEM TKWI NASZA WIARA, ŻE WYSIŁKI TAK JAK CZASU WOJNY, TAK I TERAZ W CZASIE POKOJU NIE PÓJDA NA MARNE.**”

Gen. Orlicz-Dreszer mówił m. in.:

„Rozkazał Komendant, że Polskę zdobyją **BUDOWAC BĘDZIEMY DŁUGIM ZNOJEM CAŁEGO ŻYCIA, ŻE TE**

POLSKĘ BUDUJEMY MOCNĄ, bo chcemy ręce nieprzyjaciół wyciągają się po naszą własność. Dzisiaj, gdy rozmawiać będziemy o dawnych naszych przejęciach, gdy będziemy myśleć o tych naszych kolegach, którzy życie swoje ofiarnie oddali dla Polski, **PAMIĘTAJMY, ŻE STOI PRZED NAMI WIELKA PRACA.** Musimy pamiętać o tem, że **JEŻELI TA PRACA NIE BĘDZIE PRZEZ NAS ZROBIONA, TO POLSKA BĘDZIE PAŃSTWEM SŁABEM, NARAZONEM NA WSZELKIE MOŻLIWOŚCI ATAKÓW ZE WSZYSTKICH STRON.**”

Wreszcie jedna z rezolucyj Zjazdu tarnowskiego głosi co następuje:

„Legjoniści meldują swemu Drogiemu Wodzowi, Komendantowi Głównemu **Józefowi Piłsudskiemu swą żołnierską wdzięczność za tytuł „pierwszych żołnierzy”, którzy pod Jego komendą w twardej służbie zdobyli, słubują, że DADZĄ CAŁY SWÓJ WYSIŁEK, ABY MARZENIA O POTĘDZE POLSKI PRZEMIANOWAŁY SIĘ W RZECZYWISTOŚĆ. KAZAŁEŚ NAM, KOMENDANCIE, W TEJ PRACY BYĆ AWANGARDA — BĘDZIEMY!**”

Te wszystkie zdania są najlepszym dowodem, ku czemu zmierzają wysiłki Obozu państwowego pracy. Ci, którzy apelu tego nie chcą zrozumieć, lub chcą pokryć wstydliwym milczeniem nie zbyt dobrze świadczą o sobie. Ich wina jest, że za mało dziś w naszym życiu

zbiorowem mówi się o miłości Ojczyzny, że za mało wprowadza się dawnych hasła na arenę społeczną, że w wielu wypadkach ciężkich dla państwa i trudnych dla społeczeństwa zapomina się o obowiązkach obywatela, o tych obowiązkach które stanowią i stanowiąc będą o naszej spoiści wewnętrznej harcie i wytrwałości zbiorowej. Przeciwnie nawet, zamiast służyć dobrym przykładem, sięgać do skarbicy żywych i tak nam jeszcze bliskich ideałów narodowych, czynią wręcz odwrotnie: osłabiają w waśniach partyjnych i w ciągłej podjazdowej walce prężność społeczną, rzucają piaskiem w tryby maszyny państwowej i własnym tylko celem chcą służyć.

Na innej płaszczyźnie i w innej atmosferze działa ten obóz, odpowiedzialny dziś za państwo przeciw któremu opozycja, począwszy od socjalistów a kończąc na endecji, prowadzi bez przerwy swą kampanję. Realizuje czynem, jawnym postępowaniem to, czemu w pierwszych latach wojny europejskiej ślubował wierność i wytrwałość. Realizuje te hasła, które budzić muszą wiarę i ufność, że kto im służy, ten dobrze służy państwu i społeczeństwu. Realizuje te wartości, które mogą tylko wzbogacić nasze życie społeczne, ustrzec je przed wrogimi zakusami, skrzepnąć i pobudzić do twórczej pracy i nakazać szacunek.

(ski)

Londyńska ocena sytuacji finansowej w Polsce

„The Economist”, obecnie omawiając sytuację gospodarczą w Polsce, stwierdza, że trudności finansowe Niemiec nie wywołały poważnych oddźwięków w Polsce. W ciągu kilku dni trwało silne zapotrzebowanie dolarów na rachunek Berlina, ale pozatem — pisze „The Economist” — operacje giełdy i banków odbywały się jak najnormalniej bez widocznej obawy ze strony publiczności zarówno co do solidności banków polskich wogóle, jak i co do stabilizacji złotego. Biorąc pod uwagę, że obniżenie wartości złotego o prawie 70 procent w roku 1925 było spowodowane nagłym wycofaniem niemieckich kredytów krótkoterminowych, można było oczekiwać, że ostatnie niepokoje w Niemczech spowodują w Polsce więcej, aniżeli tylko ledwie widoczne zamieszanie.

Ze nic więcej w Polsce nie nastąpiło, dowodzi to, jak twierdzi „The Economist”, że Polska nie wierzyła, aby kryzys niemiecki był tak poważny, jak go przedstawiano, po drugie, że w Polsce jest bardzo mało niemieckich kredytów krótkoterminowych w bankach polskich, oraz po trzecie, że może otrzymano zapewnienie, iż banki francuskie przyszyby z pomocą w razie potrzeby.

Bank urzędniczy

W najbliższych dniach udać się ma do p. Prezydenta delegacja nowoutworzonego Banku Stowarzyszeń Urzędników Państwowych. Delegacja przedstawi plany organizacyjne tej instytucji i zabiegać będzie o uzyskanie pożyczki rządowej dla banku.

Hitler grozi spalaniem Europy

Plebiscyt pruski zawiódł odwetowców

W plebiscycie pruskim — jak wynika z dotychczasowych doniesień — wzięło udział zaledwie około 37% uprawnionych do głosowania. Urzędowa pruska agencja prasowa donosi, że według prowizorycznych obliczeń za rozwiązaniem sejmiku pruskiego wypowiedziało się 9.793.603 osób. Tem samym plebiscyt spalił na panewce i zawiódł oczekiwania Hitlerowców.

Zdaje się, że decydującym czynnikiem był tu sztuczny sojusz dwóch wrogów śmiertelnych: czerwonej gwiazdy i swastyki. Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami krwawej walki toczącej się między komunistami i hitlerowcami, którzy sprzymierzyli się chwilowo w celu obalenia gabi-

tu Brauna. Gdy atoli przewaga hitlerowskiego Stahlhelmu zaczęła się uwydatniać coraz jaskrawiej, komuniści splatali im figla, wstrzymując się od głosowania. Jak zwykle bywa: gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta! Tym trzecim był w tym wypadku rząd obecny. Czy jednak hitlerowcy naprawdę plebiscyt przegrali?

OKOŁO 10 MILJONÓW GŁOSÓW OPOWIEDZIAŁO SIĘ ZA PLEBISCYTEM.

Faktem jest, że na 26 milionów ludności 40 proc., bo około 10 milionów, opowiedziało się za plebiscytem, tj. za Hitlerem. Ustosunkowanie sił w Reichstagu, gdzie

hitlerowcy mają zaledwie 20 proc. posłów wskazuje, że agitacja ich uczyniła przez niespełna rok przerażające wprost postępy, bo zdobyła im 100 proc. głosów.

Trudno narazie określić jaki był udział komunistów w głosowaniu.

AWANTURNICZE SYGNAŁY.

Dzień plebiscytu obitował zresztą w momencie bardzo zaognione. W przeddzień plebiscytu hitlerowcy dokonali strasznego zamachu na pociąg Bazylea—Berlin. Egzemplarze hitlerowskiego „Angrifu” prowokujące, rzucające się w oczy w pobliżu katastrofy mówią same za siebie. Z dotychczasowych wyników śledztwa można stwierdzić, że zamach miał charakter polityczny i pochodzi ze strony elementów radykalnych. Obok miejsca wypadku znaleziono część rury żelaznej, którą zbrodniarze napełnili materiałem wybuchowym. Prawdopodobnie przygotowali do zamachu dokonano 3 osobników.

Pozatem na porządku dziennym w dniu plebiscytu były bójkami i krwawymi awanturami hitlerowców, komunistów, Stahlhelmowców w Berlinie, Kilonji i w wielu miastach pruskich.

PRZEWROCIMY WSZYSTKO W EUROPIE.

Przed plebiscytem „mistrz” Hitler w Charlottenburgu wygłosił bojowe przemówienie. Mówił m. in.: „Musimy przewrócić wszystko w Europie. Musimy tak uczynić dla dobra narodu niemieckiego. Nie cofniemy się, choćbyśmy MIELI SPALIĆ TĘ EUROPE. Traktaty muszą być podarte. Wynik wojny światowej musi być naprawiony. Wojna ta nie zakończyła się wcale. My ją mamy zakończyć i to zwycięstwem oręża niemieckiego.

Francja musi ZNIKNĄĆ Z OBLICZA ZIEMI. TAK SAMO ROZWALIĆ MUSIMY IMPERJUM BRITYJSKIE. Anglia musi być za swoje zdrady wysadzona z sodła (aus Sattel gehoben). Dostę tej jazdy angielskiej. (Schluss mit dem Ritt). Zlikwidować musimy TAKŻE NIENAWISTĄ NA POLSKĘ Z JEJ KONSERWATKAMI I ULANKAMI (rogatkas und ulankas).

Ta obłąkana mowa Hitlera niczem nie różni się od komunistycznych manifestów. Odsłania awanturnicze zapędy odwetowców niemieckich. I choć referendum pruskie skończyło się fiaskiem, jednak Niemcom w dalszym ciągu zagraża widmo przewrotu, widmo Hitlera, który ośmielił się grozić Europie pożarem.

Obłąk hitlerowski — połączony ze zdziwieniem obyczajów w walce politycznej może po pruskiej przegranej przybrać formy bardziej jaskrawe.

Wymowne cyfry

Szkolnictwo niemieckie w Polsce

Znane są biadania i lamenty Niemców tuższych i Niemców z Rzeszy na rzekomy fatalny stan niemieckiego szkolnictwa w Polsce, gnębionego i uciskanego przez okrutnych Polaków. Niema rzekomo pod słońcem mniejszości, któraby była narażona na takie traktowanie, jak to właśnie ma miejsce w Polsce. Tymczasem w Rzeszy — jakże inne panują stosunki! Humanitaryzm, tolerancja i poszanowanie praw są tą żyzną glebą, na której wyrasta tak bujnie kwiat polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Jednym słowem — tu gwałt, tam tolerancja, tu ucisk, tam swoboda. Wymowa cyfr jest przytem tak przerażająca, że wszelkie komentarze jedynie osłabiłyby ją.

Przedzkołki niemieckich w dniu 1 czerwca 1930 r. było 34, z 57 wychowawcami i 1574 wychowancami. Przedzkołki z jez. nauczania polskim i niemieckim 9, z 18 wychowawcami i 566 wychowancami. Ilość szkół powszechnych wynosiła 777 z 63.154 dziećmi, z czego na województwa centralne przypada 159 zakładów i 15.850 dzieci, na wschodnie — 37 i 1320, na poznańskie i pomorskie — 383 i 20.926, na ślą-

skie — 100 i 20.335, na południowe — 98 i 4.723. Szkół powszechnych niemieckich, utrzymywanych przez państwo, było 525 z 51.840 uczniami, prywatnych — 243 z 10.853 uczniami; szkół utraktywistycznych 9 z 461 uczniami, w czem 4 państwowe z 291 uczniami i 5 prywatnych z 170 uczniami. W zakładach średnich ogólnokształcących wydano w r. 1929 321 świadectw dojrzałości. Seminarjów nauczycielskich było w dniu 1 czerwca 1930 r. 3 z 401 uczniami, w czem 1 państwowe z 133 uczniami. Ludowych szkół rolniczych w r. 1929 było 3 z 230 uczniami. Wreszcie na terenie szkół wyższych studjuje duża ilość studentów narodowości niemieckiej, którzy w lwiej części wyszli z gimnazjów niemieckich.

Jeżeli zatem porównamy cyfry z szkolnictwa powszechnego, to 777 szkołom z 63.154 dziećmi niemieckimi u nas przeciwstawić możemy jedynie 94 szkółek polskich w Niemczech z 6.620 dziećmi (w czem 27 szkół państwowych z 306 dziećmi i 64 szkół prywatnych z 1.884 dziećmi). Kto więc tu może mówić o krzywdzie? Czyżby mniejszość niemiecka w Polsce?

Fermenty w rodzinie endeckiej

Obwlepolskie farsa

W tak zachwalanym i reklamowanym przez prasę endecką Obozie Wielkiej Polski wkraść się głęboki ferment. Niesnaski pono szerzą się coraz grubsze. Jedni patrzą zezem na drugich, a zwłaszcza ferment ogarnia młodych i zniechęca ich do starszych przywódców. Powstały się w filji endeckiej jakieś jacejki, które wypowiadają posuszeństwo przełożonym.

Donoszą nam, że znany warchol endecki Zbigniew Łukaczyński, karany kilkakrotnie więzieniem za występy awanturnicze, jeden z

czynniejszych kierowników obwlepolskich okręgu nadnoteckiego został zwolniony ze stanowiska. Fakt ten wywołał „rewolucję” wewnątrz — wśród młodych i sarkania ostre pod adresem starszych przywódców. Jest to jeszcze jednym dowodem taré ideowych, ujawniających się między O. W. P. a stronnictwem narodowym, na co zwracaliśmy już nieraz uwagę.

Zła akcja wydaje kiepskie rezultaty. Małuczo, a będzie coraz gorzej w rodzinie endeckiej.

Tragedia młodej republiki

Nowa fala wstrząsów i anarchji w Hiszpanji

Można powiedzieć, że naogół rewolucja hiszpańska została przez zagranicę przyjęta życzliwie. Niemniej wywołała zaniepokojenie wśród tych nawet, którzy odnosili się do niej z szczególniejszą sympatją, gdyż słusznie można sobie było zadawać trwożne pytanie: czy ruch rewolucyjny potrafi się utrzymać we właściwych granicach?

ZŁOTO SOWIECKIE.

Organizacja krańcowa pociągnęły pod swe sztandary liczne szeregi malkontentów, a tych nieszczęśliwych, którzy oczekiwali pomocy od rewolucyjnego rządu nie brak w Hiszpanji. Kryzys ekonomiczny rozwija się tam bardzo silnie i armja bezrobotnych stanęła na froncie anarchistycznym z uniesieniem, podsycającym sowieckim złotem. Ciągłe dochodzą nas wiadomości o strajkach i rozruchach.

ANARCHIŚCI PRZY ROBOCIE.

Zwłaszcza w Barcelonie i Seville sytuacja jest niezwykle poważna. W Barcelonie konflikty socjalne paraliżują zupełnie życie kwitnącego tego miasta i wspaniałego jego portu. W Seville jest wprost tragicznie, gdyż Andaluzyja jest krajem czysto rolniczym, który wydany jest dziś na pastwę głodu po kilkakrotnych nieudanych zbiorach i wskutek tego stał się terenem, który anarchiści obrali sobie jako pole walki.

Sprawozdawca „Matin'a“ rodak nasz p. Korab-Kucharski nadsyła obecnie szereg niezwykle barwnych i interesujących korespondencji z Hiszpanji, malując żywymi farbami aktualne życie czerwonego półwyspu:

PRZEZ Z ARMJĄ!

„Przyjechaliśmy nocą do małego miasteczka Calatayud na drodze z Saragossy do Madrytu — pisze p. Korab-Kucharski. — Z trudnością przebijaliśmy się przez tłum zalegający wielką aleję wysadzaną lipami. Tłum to był roześmiany i młodzieńczy. W oberży tańczono z zapalem. (Oberża zainstalowana w starym klasztorze). — Skąd ta radość i to święto? — zapytujemy grubego oberżystę w stylu Sancho-Pansy.

— To radość, że jesteśmy wolni i młodzi! — odpowiada. Niech pan pomyśli, że garnizon wojskowy zmniejszono nam o połowę! Widzi pan jak się z tego cieszymy!

Istotnie prawie nie widać mundurów wojskowych na ulicach!

W HOTELU TUDELLI.

Z Tudelli pisze p. Kucharski: „Ogromny hotel był prawie pusty. W sali jadalnej na 10 rzędów stolików ozdobionych kryształami i kwiatami, przy jednym tylko siedziało kilka osób: trzy stare panie i wysoki jegomość z bródką i dumnym wejrzaniem.

— To markiz W... wczoraj był jeszcze generałem — szepnął mi do ucha zarządcą hotelu — te panie są to arystokratki z okolicy“.

Nagle z głośnika radiowego ustawionego w cieniu rozległ się donośny głos: mowa Alcañ Zamory! Markiz odłożył widelec z hałasem. Trzy panie w podobny sposób objawiły swoje niezadowolenie.

— Oto ludzie — oświadczył mój towarzysz, — którym Republika stanowczo odebrała spóty!

REPUBLIKĘ CHCĄ ROZMIENIĆ NA DROBNE.

Zrana poszliśmy nad morze, gdzie pracowało przy łodzi kilku wilków morskich.

„I cóż, — wyśmiewał się jeden z marynarzy w zapalczącej dyskusji z towarzyszem. — Czy lepiej się czujesz od kiedy jest republika? Czy masz więcej pracy? Czy lepiej zarabiasz? Przyszaj, że JEST PRZECIWNIE!

— Będzie lepiej — odparł mu zaczepiony tylko trzeba cierpliwie odczekać.

— Owszem będzie lepiej — zareplikował pierwszy, — bo tu w Nawarze urządzimy osobne państwo! Będziemy mieć własny rząd, szkoły, wszystko! Nasze dzieci nie będą przekłete przez niebo. Sami będziemy wprost pakować z Rzymem, z papieżem!

Ale syndykalista miał na to szereg argumentów.

Właśnie! — krzyknął — dalej! Dzieci, krajcie, rozdzierajcie! Koniec jakiegos panowania to jak śmierć bogatego krewnego. Krewni rzucają się na rozszarpania zabierają nawet drzwi i okna! Cały dom gotowi zdemolować!

LOTNIK O KULI I CZERWONY MARKIZ.

W Madrycie udajemy się do Kortezów. Na trybunie, gdzie nas umieszczono, dużo więcej

wolnych. Przyglądamy się z zainteresowaniem. Oto lotnik Franco, wsparty na kulach. W czasie kampanji wyborczej trybuna, z której przemawiał runęła (podobno podpiłowano ją) i mówca złamał nogę. Oto dalej markiz Walle-Inclau — markiz rewolucjonista uznany za największego poetę narodowego. Pobity został przy wyborach, lecz — rzecz dziwna — bierze udział w pracach Izby. Mówią, że chce on rozbić Kortezy.

Profesor Unamuno podchodzi do nas z uśmiechem.

— Jestem tu — oświadcza, — żeby się bawić, a jak najmniej bawić drugich. Rzadko zabieram głos. — Nie znajduję — odpowiadam — żeby to co się tu dzieje było szczególnie zabawne...

Oczywiście! — To jest sposób mówienia. Człowiek się zawsze bawi gdy przygląda się komedji ludzkiej!

ZŁY POSIEW SEPARATYSTÓW.

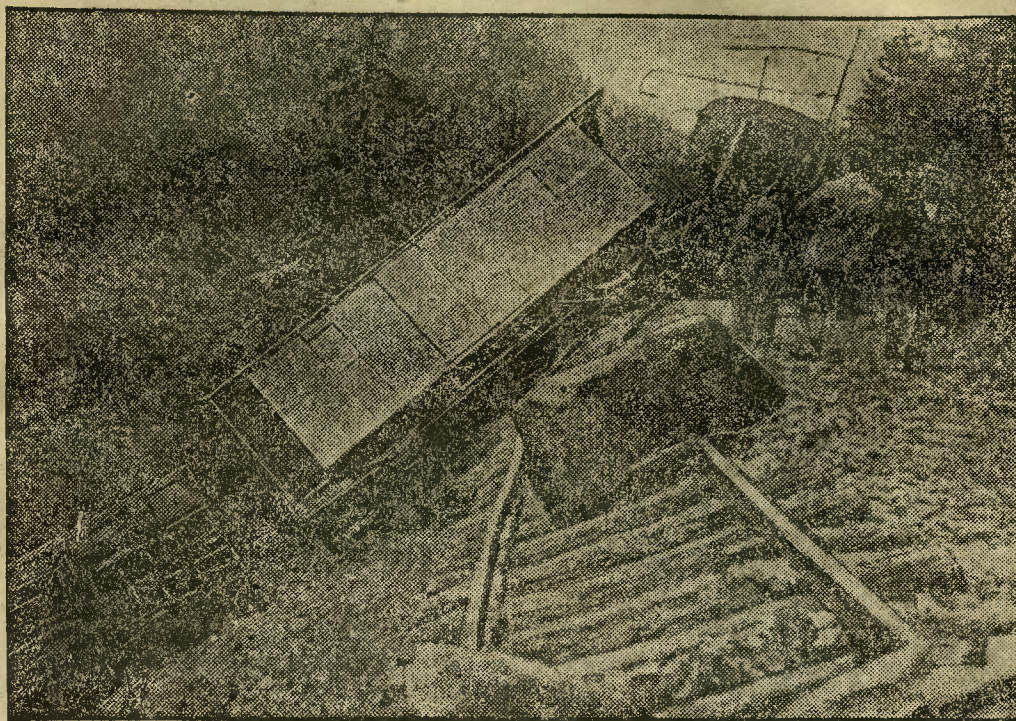
Prof. Unamuno żali się na separatystów hiszpańskich. „Gdyby się im dało robić co chce Hiszpanja byłaby prędko pokrajana na maleńkie kawałeczki! Byłoby tyle republik ile miast! Uważa mte dążenia separatystyczne do decentralizacji za gorącą dzicinną (separatystom pomorskim do pamiętnika!). Ale to musiało się stać w takim kraju jak nasz... Hiszpanja nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa zewnętrznego“.

Unamuno zamyslił się przez chwilę... „Jest jeszcze inne niebezpieczeństwo, wobec którego znikną szybko próżności regionalne i które codziennie staje się wyraźniejsze!“

NIEBEZPIECZEŃSTWO SOCJALNE?

— Właśnie! I trzeba będzie akcji wspólnej bez względu na to, czy się jest w Madrycie, Sewilli, Barcelonie czy Bilbao...

Katastrofa kolejowa w górach



Pociąg górski pod lawiną kamieni. W górnym Engadinie (w Alpach) zdarzyła się niezwykła katastrofa kolejowa. W wóz motorowy kolei Albuli uderzył olbrzymi głaz, który pociąg rzucił 400 m. w przepaść. Kierownik pociągu został zabity, pasażerowie cudem uniknęli śmierci, nie odnosząc nawet ran.

Polska i Litwa podzielią się Prusami Wschodn.

Fantazje i urojenia „Revue des Minorites“

Od pewnego czasu wychodzi w Genewie „Revue des Minorites“ pismo wydawane przez Litwina i francuza. W jednym z ostatnich numerów tego pisma ukazała się niezwykle sensacyjna wiadomość wedle relacji „Germanji“, która już raz obdarzyła nas — głośną i fałszywą wiadomością o kongresie bezbożników w Warszawie ku radości prasy endeckiej, chętnej do oszczerczych przedruków nawet z prasy niemieckiej.

Rewolucyjna ta sensacja głosi, że Polska i Litwa projektują podział Prus Wschodnich między siebie.

„Germanja“ snuje stąd wniosek, że „Re-

vue des Minorites“ stoi blisko sfer polskich przyczem fakt, że wydawcą pisma jest Litwin nadaje mu szczególnie smaczny posmak.

„W każdym razie — pisze Germanja — „Revue“ wspaniale się zrehabilitowała, zamieszczając artykuł „wysoko postawionej“ osobistości czeskiej, która w artykule p. tyt. „Anschluss i anti Anschluss“ domaga się czeskiego korytarza wzdłuż Odry do morza na wypadek Anschlussu“.

„Revue des Minorites“ w świetle wynurzeń „Germanji“ jest o tyle interesująca, jak wszystkie te „rewelacje“ zagraniczne o Polsce, które pochodzą z mętnego źródła.

Separatysty przy robocie

Donoszą nam z Wysokiej powiat morski, że miejscowy posterunek P. P. po przeprowadzeniu dochodzeń wystosował doniesienie karne do Sądu przeciwko Sylwestrowi Dorszowi za rozsiewanie fałszywych i niepokojących wieści o mającym rychło nsatąpić odłączeniu Ziemi Zachodnich od macierzy i stworzeniu z nich samodzielnej jednostki polityczno-gospodarczej.

Militarni pionierzy

Drugie zjazd wrocławski „pokolowuch“ Niemiec

Zjazd b. pionierów, który odbył się we Wrocławiu i który był zarazem VI ogólnoniemieckim i III-im Śląskim Zjazdem Pionierów, oraz obchodem 40-lecia lokalnego wrocławskiego Pioniervereinu, prasa przedstawia, jako manifestację militarystyczną i nacjonalistyczną, podnosząc, że na zjazd przybyli nawet delegaci z „ciągle jeszcze zajętego“ zagłębia Saary. Poza 33 związkami pionierskimi wzięło udział w uroczystości 27 zaprzyjaźnionych Kameradschaftsvereine wrocławskich.

W wieczorne powitalnym wzięli udział przedstawiciele władz miejskich i prowincjonalnych, kurator Uniwersytetu Wrocławskiego i rektorzy obu wyższych zakładów z Wrocławia. W przemówieniach rzucono hasło „Selbsthilfe“, podkreślając tem, zresztą zupełnie umyślnie, tendencję polityczną zjazdu. Wreszcie zabrał głos także pułkownik Reichswehry Mueller, oświadczając, że pionierzy nowej armji Rzeszy „uważają za swoje zadanie, podtrzymać i kontynuować tradycje starych pionierów“. Jest to już druga w ostatnich dniach deklaracja tego rodzaju w Wrocławiu. W zestawieniu z koncertem, urządzonym przez orkiestrę Reichswehry pod oknami hotelu, w którym miał swe kwatery przywódca Stahlhelmu, deklaracje te nabierają specjalnego znaczenia. Prezes Waffenring deutscher Pioniere ze szczególnym naciskiem raz jeszcze wskazał na oświadczenie pułkownika Muellera, wyrażając z tego powodu radość.

Sprawa podziału administracyjnego

Izby przemysłowo handlowe wystąpiły do Rządu w sprawie opracowanego przez komisję dla usprawnienia administracji państwowej projektu zmiany podziału administracyjnego Państwa.

Izby zabiegają, by Rząd przed zajęciem ostatecznego stanowiska w tej kwestji przesłał projekt izbom do zaopiniowania, zgodnie z art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o izbach przemysłowo-handlowych.

Powszechny spis ludności

W związku z mającym się odbyć w grudniu r. b. powszechnym spisem ludności, wydane ma być specjalne rozporządzenie w sprawie obowiązku udzielania komisarzom spisowym wszystkich informacji koniecznych do wypełnienia formularzy statystycznych.

W czasie pierwszego spisu zdarzały się bowiem wypadki odmowy udzielania wyjaśnień.

Polski lot dookoła świata

Por. Lewoniewski, który projektuje lot dookoła świata na turystycznym samolocie skonstruowanym przez fabrykę podlaską, odbywa obecnie loty próbne. Podjęcie lotu dookoła świata projektowane jest wiosną roku przyszłego.

Manja prześladowcza kacyków bolszewickich

Pod pozorem interwencji przeciwbolszewickiej nawołują do dalszych zbrojeń

Nazwisko Beli Kuna, głośnego niegdyś a krwawego komisarza sowieckiego na Węgrzech, który zbiegł do Rosji Sowieckiej i stał się specjalistą do spraw zachodnio-europejskich przy międzynarodowce komunistycznej, znowu stało się głośnym. — W tych dniach zamieścił on w leningradzkiej „Krasnaja Gazeta“ obszerny artykuł, omawiający „plan wielkiej wojny przeciw-sowieckiej, którą jego zdaniem przygotowuje Europa zachodnia. Plenum komitetu wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej — przypomina Bela Kun orzekło, że zważywszy na pogłębiający się stale kryzys gospodarczy kapitalizmu i ze względu na rozwój budownictwa socjalistycznego w ZSSR interwencja przeciw-sowiecka jest nieuniknioną.

W dalszym ciągu Bela Kun analizuje politykę europejską ostatnich lat. Jego zdaniem głównym nieprzyjacielem Związku sowieckiego jest Francja. Pośredniczące wystąpienie Anglii nie osłabiło roli Francji, jako organizatorki interwencji zbrojnej przeciwko Sowietaom (!) Tu mówi również Bela Kun o planie Hoovera i przychodzi w swej analizie do wniosku, że plan Hoovera jest próbą „wciągnięcia Niemiec do frontu antysowieckiego“.

„Plan Hoovera — psze Bela Kun — zwiastuje proletariatu światowemu, że imperjalizm międzynarodowy uważa siły zbrojne państw sąsiadujących za wystarczające do prowadzenia tylko „małej“ wojny przeciw-sowieckiej, ale walka ta nie może rozstrzygnąć w obecnych warunkach

różnic światowych i różnic pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem. Zachodzi więc konieczność wszczęcia przygotowania do „wielkiej“ wojny, przeciw-sowieckiej wojny światowej w dosłownym tego słowa znaczeniu.“

Widmo wojny prześladowuje wszystkich przywódców sowieckich, ale Kun najbardziej opętany jest tą manją prześladowczą. Mówi on, że „termin wybuchu tej wojny został przesunięty“ i to tylko z konieczności. W swem majaczeniu Francję uważa za inspiratorkę wojny antysowieckiej i twierdzi, że Ameryka obejmie dowództwo w tym pochodzie.“

Po majaczeniach tych wzywa Związek sowiecki do pogotowia i nawołuje, by nie ustano w zbrojeniu armii sowieckiej.

„Akron” — amerykański okręt powietrzny

Wielkie dzieło współczesnej techniki

W Akron (w Stanach Zjednoczonych) odbył się chrzest największego statku powietrznego świata, sterowca „Akron”. Równocześnie nastąpiło przejście sterowca przez marynarkę amerykańską. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca największy ten sterowiec rozpocznie próbné loty.

OLBRZYM POWIETRZNY.

Rozmiary sterowca amerykańskiego są wprost olbrzymie. Pojemność jego wynosi 184.000 metrów sześciennych, podczas gdy „Hr. Zeppelin” posiada tylko 105.000 m³ pojemności. Długość nowego sterowca wynosi 239 m. Kształt nowego sterowca różni się znacznie od Zeppelinów przedwojennych, które budowano w kształcie cygara. Nowy sterowiec otrzymał raczej kształt gruski; przyczem zastosowano najnowsze zdobycze aerodynamiki i uczyniono wszystko, aby zmniejszyć do minimum opór powietrzny. Tak więc znikły wszystkie gondole zewnętrzne, które przeniesiono do wnętrza kadłuba. We wnętrzu sterowca umieszczono także silniki jak i kabiny dla pasażerów. Jedynie dla kierownictwa statku pozostawiono małą gondolę zewnętrzną. W gondoli tej mieści się także stacja radiowa, ważąca tylko 225 kg i posiadająca gwarantowany zasięg 4000 km.

Motory sterowca amerykańskiego posiadają łączną siłę 4480 KM. Jest ich ogółem osiem, każdy po 560 KM.

Kadłub sterowca podzielony jest na 12 komór gazowych, które posiadają zupełnie nowy rodzaj wentyli; wentyle te pozwalają na wypuszczenie w powietrze w przeciągu minuty 1840 metrów³ gazu helium (czyli około 8000 zł — 1 m³ helium kosztuje przeszło 4 zł).

Najsensacyjniejszą jednak właściwością nowego sterowca jest jego zasięg. Promień zasięgu „Akronu” wynosi 17000 km, to znaczy, iż sterowiec może przebywać w powietrzu przeszło tydzień bez uzupełniania zapasów paliw. Tak może np. „Akron” przebyć Atlantyk w najszybszym jego miejscu w obie strony, tam i z powrotem, bez lądowania i bez uzupełnienia zapasów paliwa.

LATAJĄCA HALA LOTNICZA.

Dalszą sensacją sterowca amerykańskiego jest olbrzymia hala w przedniej części kadłuba sterowca, o 22,9 metrach długości i 18,3 m szerokości, w której znajduje się pomieszczenie 7 samolotów. Samoloty opuszczają swój latający hangar przez otwór w kadłubie przy pomocy masztu kotwicznego w kształcie trapezu. Odpowiednie próby, jakich dokonano na ste-

rowcu „Los Angeles” dały zupełnie zadowalające wyniki.

Dla załogi i gości przewidziane są bardzo wygodne i wprost luksusowe kabiny, wykonane całkowicie z aluminium.

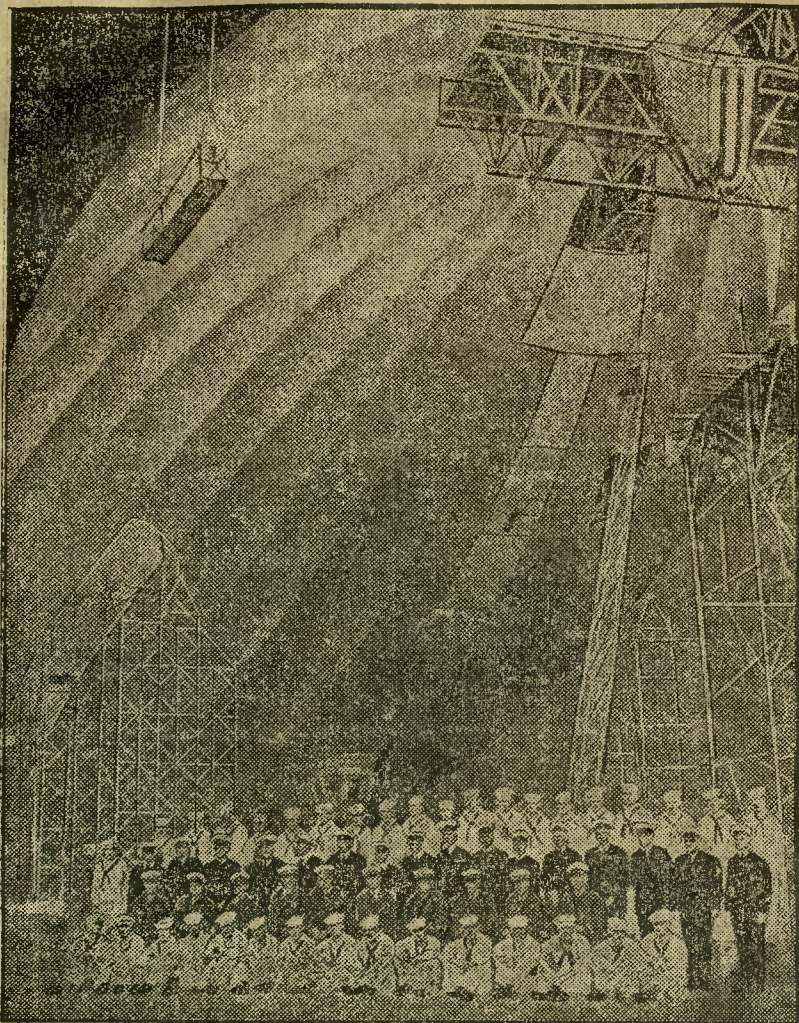
Ciekawe są także śmigła, które można ustawiać we wszystkich kierunkach. Tak-

trów kwadr., czyli około 34 morgi.

Odpowiednio do olbrzymich rozmiarów sterowca jest także dość wysoka buda sterowca. Kosztuje on przeszło 44 miliony zł.

RADJOSTACJA FOTOGRAFICZNA.

Wspomnieć należy także o jednym nie-



Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie pierwszy lot nowy olbrzymi sterowiec amerykański, który będzie największym statkiem powietrznym świata. Sterowiec amerykański jest dwa razy większy od „Hr. Zeppelina” i wyposażony w najnowsze zdobycze techniki. Sterowiec może zabrać z sobą podczas lotu kilka samolotów.

że w ten sposób w dół, iż statek powietrzny przy nadmiernym obciążeniu ciśnienie śmigła podnosi w górę.

Do budowy olbrzymia powietrznego zużyto oczywiście olbrzymie ilości materiału. Tak zapotrzebowano do samego szkieletu 60.000 kg duraluminium i 6 milionów 500 tys. nitów. Do komór gazowych użyto specjalnej tkaniny bawełmianej. Powierzchnia komór gazowych wynosi 84.987 me-

trycznie oryginalnym i ciekawym urządzeniem na sterowcu, mianowicie o kompletnej radjostacji nadawczej do przekazywania fotografii. Urządzenie to umożliwia załodze sterowca przekazanie w kilku minutach co dopiero sfotografowaną pozycję nieprzyjaciela własnej flocie.

Wszystkie te niezwykle właściwości sterowca stwarzają z niego wysoce cenną broń wywiadowczą. Przedewszystkiem w

Walka z tygrysem na okręcie

Pasażerowie niemieckiego okrętu „Lahn” przeżyli na morzu Śródziemnym straszne chwile. W drodze pomiędzy Kairo i Gibraltarem rozległy się nagle wśród nocy rozpaczliwe krzyki marynarza, pełniącego służbę. Jak się okazało, przewożony na okręcie tym z Singaporem tygrys, wyłamał w nocy klatkę i rzucił się na marynarza. Zanim przybiegła pomoc, marynarz już nie żył. Rozpoczęło się dzięki polowaniu na pokładzie, w trakcie którego jeden oficer został ciężko poraniony. Wreszcie udało się rozjuzzone zwierzę wpędzić z powrotem do klatki.

Biblioteki fabryczne w St. Zjednoczonych

Wielkie fabryki amerykańskie urządzą obecnie dla swoich pracowników własne biblioteki. Tak np. jedna z wielkich fabryk mydła urządziła w swojej centrali pod Cincinnati bibliotekę, zawierającą 2.100 książek, 300 magazynów, miesięczników i tygodników i 16 gazet. Wśród książek jest specjalny dział, poświęcony przemysłowi chemicznemu.

Oszalały koń

W miasteczku Senlis wydarzył się tragiczny wypadek śmierci kilku osób zabitych przez wystraszonego konia. Podczas burzy koń przestraszywszy się pioruna zrzucił żandarma i wpadł do miasteczka. Rozjuzzone zwierzę zabiło spotkanego na drodze żołnierza, poczem zadało ciężkie rany kilkorgu dzieciom. Przepadek zrzucił, że w chwili, gdy przestraszony koń wpadł do miasteczka zgasło światło elektryczne wskutek krótkiego spięcia. Oszalały koń rzucił się z ulicy w ulicę, raniąc kilku żołnierzy, którzy usiłowali go zatrzymać. Z pośród rannych jeden zmarł w szpitalu, kilka osób walczy ze śmiercią. Dopiero po zapaleniu światła udało się oszalałego konia obezwładnić.

grę wchodzi tutaj olbrzymi zasięg, który umożliwia sterowcowi krążenie przez przeszło tydzień nad morzem i ogarnięcie olbrzymiego pola widzenia. Dzięki temu własna flota, pozostająca w stałym kontakcie ze sterowcem, może stale być poinformowana o zamarach nieprzyjaciela i jego stanowisku, tak, że nieprzyjaciel nie jest w stanie jej zaskoczyć; wielka szybkość sterowca zaś, dwa razy większa od szybkości nowoczesnego pancernika, ułatwia mu w wysokiej mierze to zadanie.

Ciekawe są także komentarze niemieckie, omawiające nowy sensoryjny amerykański statek powietrzny. Niemcy podkreślają z wielkim naciskiem militarny charakter sterowca, przeciwstawiając go swym Zeppelinom, które rzekomo służą tylko celom pokojowym(!). Ile w tem twierdzeniu mieści się obłudy, nie trudno się domyśleć.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

ATAK SĘPÓW

600 Powieść z r. 1935.

— Bogu chwała — wyszeptał profesor, powstał z łóżka i przycisnął do piersi głowę ukochanego syna.

Nie wiedzieli jak się to stało, że prześli do sypialni profesora i stanęli przed niedużym, lecz dobrym portretem urodzivej pani Rybickiej. Kapitan spotkał spojrzenie jej wyrazistych, chabrowych oczu, zatopił się w nim, jakby w otoczonej jej ramion matczynych i zdało mu się, że nie byłoby rzeczą tak straszną, gdyby odszedł od tego świata — do niej.

Ojciec uściskał dłoń jego mocno, niby serdeczny towarzysz broni. Chciał jeszcze coś rzec, lecz ani słowa nie mógł wydobyć z krtani.

A syn, jakby przed swym komandorem, stanął na baczność, salutował i zwrócił się do drzwi.

W piersi starego pana grały akordy potężnych uczuć, na skrzydłach dumy wzbijające się w podniebie. Uwisł na synu okiem, zakreślił za nim znak krzyża świętego, a potem łowił uchem jego kroki, zapadające się w ciszę nocną.

XVIII.

Gdy Wotczak z poleceniem od doktora Nięgrodzkiego stanął się w Gdyni u komandora, poczęli uświadamiać sobie z niemiecką ścisłością gdzie, w jakich wypadkach i jakimi sposobami mógłby zdradzić, a mimo wszystko jeszcze nieuchwytny kapitan portu zadać podstępnie cios marynarce i sprawie polskiej na tym brzegu.

Można było wyrugować go ze stanowiska

komisarza plebiscytowego w Grudziądzu, co zależało jedynie od wojewody, ale jak długą i zawiłą operacją byłoby wysadzenie go w powietrze z twierdzy, jaką zbudował sobie w porcie Gdynskim na gruncie swej fachowości, po prawności oraz względów wysokich dygnitarzy państwa. Wprawdzie Nięgrodzki byłby z czystym sumieniem wskazał nań jako na zdrajcę, lecz wytoczone przezeń dowody byłyby prawdopodobnie okazały się całkiem niewystarczające w Warszawie. Przecież ostatecznie Wessex mógł być przyznać, że ojciec jego nazywał się Wesser i on sam jako młodzieniec nosił to nazwisko, a jednak sprawę swoją wygrać, twierdząc, że wraz z obywatelstwem amerykańskim przejął nazwisko swego amerykańskiego stryja. A czyż w Warszawie danoby wiarę, że pan Wessex, wzór doskonałości, zięć prof. Rybickiego był potajemnym gościem generała von der Lippe? Gdzie dowód?... Słowem nie było można marzyć o wyzbyciu się z serca Gdyni tej groźnej miny dynamitowej.

Komandor i Wotczak spisali długą listę przewidywanych ewentualności, a z rozmyślań nad bezpieczeństwem tej perły państwa wynikało, że Wotczak objął bezpośrednio komendę nad miejscowym wywiadem. Zastał on tam już ludzi czuwających nad tem, by podejrzane figury, bolszewizmem cuchnące, nie czepiały się marynarzy. Nadto policja i wywiadowczyńie śledzili kobiety przybywające z Gdańska i innych miast. Wotczak powiększył liczbę zatrudnionych w porcie ludzi, którzy obserwowali mechaników, robotników portowych, tudzież załogi zawijających statków. A sam chętnie stawiając wódkę, piwo, ba! nawet kielbasę zajmował się osobami z najbliższego otoczenia kapitana portu i wszystkimi, do których się on zbliżał. Jeżeli kapitan rozmawiał z tragarzem dwie minuty dłużej niż wydawało się to potrze-

bane, wywiadowca notował sobie owego robotnika w pamięci. Nie trudno przeto było zauważyć, że p. Wessex wyszczególniał rozmową, a także uposażał hojnie kilku mechaników z Gdańska. Nie dość na tem; w cieniu pana Wessexa migotały dwie szybko nogie figury wypróbowanych w czasie plebiscytu młokosów. Jeden z nich już w Grudziądzu zapoznał się z obyczajami pana inżyniera i potrafił nieopstrzeżenie eskortować go do willi generała von der Lippe.

W rejonie marynarki Wotczak jawił się codziennie albo w czapce bosmana albo w kapełuszu. Jakbądź się przedstawiał, każdy majtek wyczuwał, że ten kruczbrodny cywil kryje w zanadrzu legitymację upoważniającą go do wścibiania nosa we wszystko. Z poza pleców jego wystawał autorytet samego komandora.

A komandor zdał się głową dotykać niebios od chwili, gdy proklamacja stanu wojennego z jego podpisem ukazała się na ulicach, gdy miasto zadrżało w posadach od loskotu wiadomości wojennych, gdy każdy obywatel i wszyscy razem wykołajeni raptownym kataklizmem znaleźli się jakby w próżni. Ich pociąg wyskoczył z relsów, wyrzucił ich z toru ich życia i nie mogli się zorientować gdzie są. Ludziska brali się za głowy, nie widząc bezpośredniej przyczyny tego stanu i nie mogąc pojąć za jakie śmiertelne grzechy szedł na kraj hufiec strasznych potworów apokaliptycznych. Błąkali się niby trzoda opuszczona i zbłąkana, szukali instynktownie moralnej opoki i swego ja, z którego trzewi należało teraz wykopać nowe podstawy istnienia. Stawali tu i ówdzie grupami, skarzyli się, lamentowali, odczytywali rozlepione płachty afiszowe z przepisami jak zachować się należy w momencie ataku lotniczego i bombardowaniu od strony Bałtyku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludność polska wiosek gdańskich przeciw zawieszeniu „Gazety Gdańskiej“

Zebranie Towarzystwa Ludowego we Wielkich Trąbkach

W niedzielę odbyło się kilka zebrań wsiach w powiecie Gdańskie Wyżyny, na których między innymi zajmowano się tak że sprawą zawieszenia „Gazety Gdańskiej“. Poseł do sejmiku gdańskiego p. Antoni Lendzion i redaktor p. Władysław Cieszyński wskazywali w swoich przemówieniach na niesłychany fakt zawieszenia jednego organu prasowego mniejszości narodowej polskiej na terenie W. M. Gdańska na okres 6 tygodni. Na zebraniu miesięcznym Towarzystwa Ludowego we Wielkich Trąbkach, jak i na zebraniu rolników Elganowa i okolicy, polska ludność miejscowa dała wyraz swemu oburzeniu z powodu zawieszenia „Gazety Gdańskiej“ i protestowała przeciwko odebraniu jej możności wyrażania swych żalów i swej opinii.

Zebranie Towarzystwa Ludowego we Wielkich Trąbkach zagał prezes miejscowy p. Sitowski, który udzielił głosu redaktorowi „Gazety Gdańskiej“ p. Cieszyńskiemu. Pan red. Cieszyński zobrazował w dłuższym przemówieniu obecną sytuację polityczną na terenie W. M. Gdańska i w Europie, podkreślając, że prześladowanie Polaków na terenie gdańskim stało się gorszym niż za czasów zaborcy pruskiego i za byłego cesarza Wilhelma. Dowodem oczywistym tego prześladowania jest chociażby fakt zawieszenia na długi okres jednego polskiego dziennika w Gdańsku, t. j. „Gazety Gdańskiej“.

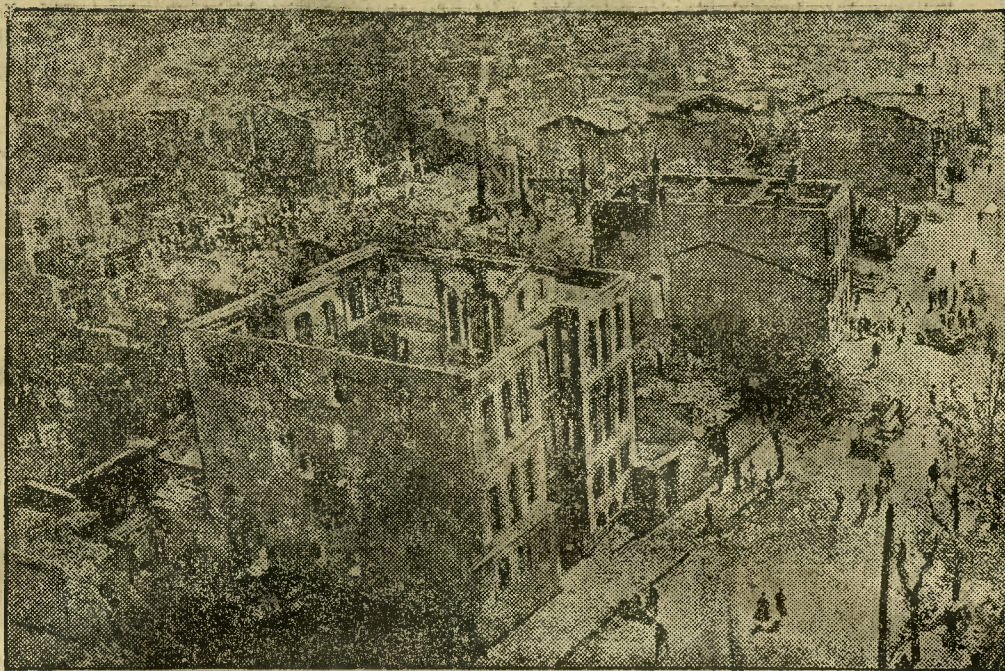
W dalszym ciągu swego przemówienia mówca informował się co do sytuacji w sprawie zatargu parafian Polaków-katolików z miejscowym proboszczem. Ze strony ludności wyrażane były liczne skargi. Na zakończenie wzywał mówca do spełnienia obowiązku narodowego i religijnego bez względu na jakiegokolwiek niechęci i przeszkody ze strony wrogich Polakom parafii. P. poseł Lendzion jako drugi mówca wygłosił dłuższy referat o sytuacji gospodarczej. Przedstawił on zebranej ludności wiejskiej, obecne smutne położenie finansowe i gospodarcze W. Miasta i stwierdził, że największą winę ponosi tu fałszywa poli-

tyka senatów gdańskich, a zwłaszcza obecny, prowadzący politykę antypolską. Mówca zapowiadał zupełne bankructwo Gdańska w niedługim czasie, jeżeli polityka senatu gdańskiego nie zmieni się zasadniczo. Mówca z oburzeniem stwierdził, że policja gdańska zawiesza „Gazetę Gdańską“ na 6 tygodni oraz że polski robotnik wszędzie przy pracy w instytucjach, w których pracują także Niemcy gdańsz-

czanie, napotyka na trudności. Tem większy powstaje obowiązek dla instytucji polskich w Gdańsku, aby zatrudniać w pierwszym rzędzie pracowników narodowości polskiej.

Po krótkiej dyskusji p. prezes Sitowski z podziękowaniem pod adresem obydwoh mówców gdańskich zamknął obrady zebra- nia a wszyscy obecni powstawszy z miejscem odśpiewali „Kto się w opiekę“.

Cała dzielnica Stambułu w zgliszczach



Na przedmieściu Stambułu Maczka wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął całą dzielnicę. 120 domów padło pastwą płomieni 600 rodzin straciło dach nad głową.

Kara śmierci za wymordowanie 8-miu osób

Sprawa głośnej zbrodni w Sądzie Najwyższym

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa głośnego w swoim czasie morderstwa pod Łuckiem, dokonanego w bestjałski sposób przez dwóch młodych chłopców: Bandurczuka i Martyniuka.

Była to niewątpliwie jedna z najpotworniejszych zbrodni, notowanych przez kroniki kryminalne. Bandurczuk postanowił zagarnąć sobie ziemię, należącą do jego rodziny, namówił więc swego kolegę Martyniuka, obiecując mu sowite wynagrodzenie, aby wymordował całą rodzinę; potworny zbrodniarz chciał zamordować swą matkę, ojca, babkę, dziadka, brata, siostrę, szwagra i małe dziecko niemowlę siostry, aby nie pozostał żaden spadkobierca.

Martyniuk zgodził się i pewnej nocy podczas snu dokonał krew mrozącej w żyłach zbrodni, mordując w bestjałski sposób podczas snu ośmiu ludzi.

Po krwawej masakrze Bandurczuk zainsc-

nizował napad bandycki, wszczynając alarm, że bandyci napadli na dom i wymordowali mu całą rodzinę.

Energiczne śledztwo, wszczęte przez władze policyjne, ujawniło jednak odrazu, że napad bandycki jest wykluczony. W świetle dalszego dochodzenia wyszła na jaw potworna prawda ohydnej zbrodni. Aresztowany Bandurczuk początkowo nie przyznawał się do niczego, następnie jednak w krzyżowym ogniu pytań

opowiedział dokładnie scenę wymordowania całej swej rodziny, przyznając się do wszystkiego i wskazując współnika.

Mordercy stanęli przed Sądem Okręgowym w Łucku. W wyniku rozprawy zapadł wyrok, skazujący ich obu

na karę śmierci przez powieszenie.

Obroncy skazanych, założyli kasację i sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym. Po przemówieniach prokuratora i obrońców ska-

Samochodem przez pola lodowe

Śmiała wyprawa trzech Włochów

W rzędzie wypraw polarnych, przedsięwziętych w ostatnich czasach zasługuje na uwagę śmiała przedsięwzięcie trzech Włochów, zamieszkałych w Ameryce. Śmiałowie, inż. Giuseppe Vada, b. oficer marynarki Emilje Mani i znany alpinista Antonio Davida, zamierzają przebyć w odpowiednio skonstruowanym samochodzie pola lodowe Grenlandji i przepłynąć do Europy. Przyjmuje się poza tym jako założenie, że zatoka Beringa będzie zamrożona.

Trzej młodzi ludzie rozpoczęli już swoją wyprawę, biorąc za podstawę Nowy Jork. W obecnej chwili pozostawili już poza sobą wielkie jeziora kanadyjskie i osiągnęli 70 stopień północnej szerokości.

Według wysłanych przez nich depesz iskrowych dotychczasowa podróż jest pomyślna. Spodziewają się, że na zatoce Beringa znajdą odpowiednie warunki dla przeprowadzenia się. Według planu podróży mają uczestniczyć wyprawy przejechać Syberję aż do granic Europy, stąd zaś do Moskwy, a wreszcie stamtąd do Rzymu.

Rządy amerykański i kanadyjski przyrzekły wyprawie pełne poparcie. Program naukowy ekspedycji obejmuje uzupełnienie mapy północnych regionów pod względem etnograficznym i geograficznym, studia antropologiczne, zbiory botaniczne i zoologiczne, a wreszcie badania mineralogiczne.

Po tych ostatnich obiecują sobie śmiały podróżnicy bardzo wiele, a mianowicie spodziewają się, że uda im się natrafić na naftę i węgiel.

Aresztowanie kupca-szpiedzą w Katowicach

Na polecenie śląskich władz bezpieczeństwa aresztowano w Katowicach prezesa niemieckiego stowarzyszenia kupców, niejakiego Rasnera, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa. Rasner, właściciel bodaj, że największego sklepu delikatesów na Śląsku, otrzymał kiedyś przez omyłkę list adresowany do kogo innego, a zawierający szereg ciekawych i ważnych wiadomości politycznych.

Rasner, otworzywszy list, zorientował się z jego treści, jaką może on mieć wartość dla ościennego państwa i zamiast zwrócić go pocieście względnie adresatowi, udał się z nim do konsula niemieckiego, gdzie list ten odpowiednio wykorzystano. Ponieważ w związku z tem spostrzeżono, że list musiał wpaść w niepowołane ręce, wysłano drugi o mniej doniosłej treści, który podzielił los pierwszego. Ze względu na mniej ważną treść, konsul polecił Rasnerowi list zwrócić pocieście. W ten sposób przekonano się o udziale Rasnera w tej sprawie i aresztowano go.

zanych Sąd Najwyższy odbył naradę, poczem ogłoszony został wyrok, mocą którego skarga kasacyjna została oddalona

i wyrok śmierci zatwierdzony.

W ten sposób wyrok, skazujący obu zbrodniarzy na śmierć przez powieszenie uprawomocnił się.

O ile p. Prezydent Rzplitej nie skorzysta z przysługującego mu prawa łaski, wyrok zostanie wykonany.

Wdowiec wyjawia tajemnicę grobu

Ekshumacja zwłok młodej mężatki

Przed kilkoma miesiącami zmarła nagle młodziutka, bo zaledwie 20-letnia mężatka, Urszula Sołtanowiczowa, mieszkanka Wilna.

Obecnie mąż zmarłej zjawił się w jednym z komisariatów policyjnych m. Wilna, meldując, że poznał tajemnicę zgonu swej nieodżałowanej żony.

Oto, kiedy pani Sołtanowiczowa dowiedziała się, że ma zostać matką i nowiną tą podzieliła się w tajemnicy z przyjaciółkami, te zaczęły snuć przed nią obraz trosk i kłopotów, jakie pociąga za sobą macierzyństwo. Niedoświadczona niewiasta uległa się i dała się namówić na operację, która miała zapobiec przyświeceniu na świat dziecku.

W tym celu pani S. udała się po poradę do jednej z tak licznych w Wilnie akuserek.

Akuszerka dokonała zabiegów, pobrała suta honorarium i więcej nie troszczyła się o swą pacjentkę, która cieszyła się z takiego obrotu sprawy, nie wiedząc, że instrumenty akuszerki były brudne i zakaziły jej organizm.

Wszczepiona choroba rozwinęła się gwałtownie i w ciągu paru dni zmogła rozkwitającą kobietę.

Na skutek zeznań pana Sołtanowicza władze wszczęły dochodzenia.

Łańcuchowe pomysły Nowa recepta na pokój powszechny

Od tych słów rozpoczyna się ciekawa odezwa, jaką kieruje do całego świata niejaka Helena du Pasquier. Chodzi o „pokój powszechny“: — „Niech każdy każdego dnia o jednej godzinie pomyśli przez chwilę wytrwale i serdecznie o pokoju powszechnym, a stworzony w ten sposób łańcuch nieustannego pragnienia więcej zdziała od wszystkich pokojowych konferencji i traktatów“.

Ci, którzy wierzą w sugestywną moc myśli, w radioaktywną energję promieniowania ludzkiego, zgodzą się bez wahania na to, że łańcuch myśli, podsycony co dnia, promieniować może coraz to nowe i nowe zasoby energii, skierowanej ku wspólnemu celowi: pokojowi i zgodzie powszechnej. W pomysłach pani du Pasquier jest coś wzruszającego.

Na marginesie

Falszywa gra...

Od pewnego czasu zamieszcza endecka prasa rozmaitego gatunku artykuły na temat „sanacyjnego szturm na okopy samorządowe“.

Ten niebezpieczny dla endecji „szturm“ polega na tem, że w ciągu 5 lat zastąpiono w kilku miastach (w całym państwie), dotychczasowe organy samorządu, kolegiami z nominacji bądź komisarycznymi zarządami no i — co najgroźniejsze — że, od kilku tygodni gospodarce... toruńskiego magistratu bada ministerjalna komisja lustracyjna.

W Krakowie i we Lwowie ustanowiono — w miejsce zdekompletowanych rad miejskich t. zw. rady przyboczne z tej prostej przyczyny, że wybór rad miejskich na zasadzie obowiązujących przepisów, byłby w dzisiejszych warunkach nie dającym się uzasadnić anachronizmem.

W Lublinie i kilku mniejszych miasteczkach gospodarowały czerwone sztaby partyjne, rujnując majątek powierzonych sobie miast. Bezczyność władz nadzorczyh

mogłaby spowodować katastrofę i nieobliczalne następstwa.

Ten stan rzeczy, znany jest dobrze endeckim obrońcom samorządów w Toruniu, którym — jak wiadomo — wcale nie chodzi ani o dobro wspomnianych miast, ani o samorząd jako taki, zgryzoty i alarmy różnych pszczyków i inne mają podstawy: komisja lustracyjna bada GOSPODARKE FAMILJANTÓW KATARZYŃSKICH, którym przez pomyłkę czy też protekcjękę powierzono ongiś odpowiedzialną gospodarkę miejską.

Rzecz znamienna, te same pismaki, które w odniesieniu do rządu odmieniają słowo kontrola we wszystkich przypadkach, skoro sami zostaną poddani kontroli, krzyczą w niebogłose: „O la Boga, narodzie ratunku, sanacja robi szturm na okopy prezydenckie, dyrektorskie, radcowskie...“

Kto w przybliżeniu bodaj obeznany jest z naszą gospodarką miejską, wie o tem, że odbywa się ona właściwie BEZ KONTRO-

LI, boć przecie „komisje“ złożone z niefachowców nie jeszcze nie zbadały, a zamknięcia rachunkowe rozpatrywane są raczej pod kątem sporów co zrobić z fikcyjną nadwyżką, czy też jak załatać deficyt.

Raz trzeba poddać się fachowej kontroli tembardziej, że ze wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa podnoszą się ostre głosy krytyki i jednocześnie miasto pograża się w coraz większych trudnościach.

Jeszcze komisja swych czynności nie ukończyła... podnoszenie więc lamentów przed ujawnieniem wyników kontroli dowodzić może... braku czystego sumienia a namiętna obrona „samorządów“ conajwyżej...falszywej gry.

Obrona familjantów nie jest równocześnie z obroną samorządu podobnie jak kontrola nie jest jeszcze szturm na okopy fotele prezydenckie.

Czyżby już sami osądzi „swoich“? My zaczekamy na wyniki lustracji!

Est

Cmentarzysko z około 800 lat przed Chrystusem w Łązynie pod Toruniem zostanie rozkopane

Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się na dużą skalę prace wykopaliskowe w Łązynie w pow. toruńskim. Celem tych prac jest rozkopanie cmentarzyska kultury łużyckiej, pochodzącego z czasów ok. 800 lat przed Chrystusem. Cmentarzysko to położone na gruntach należących do szkoły zajmuje obszar stosunkowo bardzo duży, bo około 3 morgów. Według przedwstępnych badań dokonanych przez dr. Wagę ilość grobów zapowiada się niezwykle obficie, co zresztą jest cechą charakterystyczną cmentarzysk tej kultury. Przy tej sposobności przypominamy czytelnikom, że kultura łużycka, jest powszechnie uważana za kulturę słowiańską, jedynie uczeni niemieccy wbrew oczywistym dowodom zaprzeczają tej teorii. Kultura łużycka pojawiła się na terenie Pomorza w III okresie ep. brązu (ok. 1500 przed Chr.) prawdopodobnie przeniknąwszy tutaj z terenu Wielkopolski. Wielkopolska grupa tej kultury została już dokładnie zbadana, na terenie Pomorza dotychczas nie było tej możliwości. Dopiero w ostatnich latach dzięki rozkopaniu przez Dr. Prof. Zakrzewskiego z Poznania cmentarzyska w Rogowie, o czym w swoim czasie obszernie informowaliśmy, sprawa ta została zapoczątkowana. Jest rzeczą niewątpliwą, że badania w Łązynie przyczynią się wybitnie do bliższego poznania pomorskiej grupy kultury łużyckiej. Cmentarzysko w Łązynie jest cmentarzyskiem ciałopalnym, groby są obstawione kamieniami, wewnątrz każdego grobu znajduje się popielnica ze spalonymi kośćmi ludzkimi, oraz szereg innych naczyń t. zw. popławek, w których umieszczano pokarm dawany w owych czasach zmarłym na drogę pośmiertną.

Ponieważ razem ze zmarłym palono również cały jego ekwipunek, znajdujące się w popielnicach zaledwie fragmenty uszkodzone rozmaitych przedmiotów ówczesnego codziennego użytku, jak ułamki szpil, zapinek etc.

Prace wykopaliskowe potrwać ok. 3 tygodnie i prowadzić je będzie z ramienia Tymcz. Komitetu Org. Pomorskiego Instytutu Naukowego Dr.

T. Waga. Przyczem należy podkreślić z najwyższym uznaniem życzliwe ustosunkowanie się do naszego młodego ruchu naukowego p. starosty toruńskiego dr. Bogocza, który z największą chęcią dał do dyspozycji dr. Wadze potrzebną do rozkopania ilość robotników.

W najbliższej przyszłości podamy bliższe informacje o stanie prac w Łązynie, które niewątpliwie zainteresują szerszy ogół tembardziej, że niewielkie oddalenie Łązyna od Torunia, umożliwi ciekawym zapoznanie się z temi ciekawymi badaniami na miejscu.

Górzno jako letnisko

Z licznych uzdrowisk ziemi pomorskiej należy bezspornie do najbardziej uroczych miejscowości Górzno, położona na granicy starego Mazowsza i ziemi pomorskiej.

Zdała od uczęszczanych dróg, w cichym ustroniu, wznoszą się skromne domki miasteczka na wzniesieniu wysokim około 60 mtr.

U stóp miasta błyszczą spokojne, prześliczne tafle dwóch jezior, idealny teren dla sportów wodnych.

Jeziora otoczone są prześlicznym lasem jodłowym i liściastym, obdarzonym przez naturę licznymi źródłami i poprzecinany szumiącymi strumykami.

Nadzwyczaj zdrowotne położenie miejscowości i powietrze przepojone mioceno żywiczną wonią lasów, zapewniają każdemu, który chce wypocząć, przyjemny pobyt.

Dlatego też zjeżdżają do Górzna każdego

roku liczne wycieczki i obozy harcerskie i podziwiają w cichych ustroniach i na prześlicznych polankach piękno pierwotnej, nietkniętej dotąd ręką ludzką przyrody.

I tak w roku bieżącym rozbiły swoje namioty drużyny harcerskie z Brodnicy, Grudziądza i Bydgoszczy oraz kolonja szkolna z Warszawy.

Niezależnie od tego jest kilkanaście rodzin letników z bliższej i dalszej okolicy. Towarzystwo upiększania miasta z p. aptekarzem Jakubowskim na czele czyni usilne starania, by pobyt letnikom przyjemni. W tym celu zakupiło T-wo kilka łodzi oraz wybudowało własny kort tenisowy.

Ceny za pokoje i utrzymanie są bardzo dostępne, tak że nawet mniej zamożni mogą korzystać z świetnego odpoczynku.

TUCHOLA

— Rocznicą „Cudu nad Wisłą”. Miasto nasze obchodzić będzie rocznicę „Cudu nad Wisłą” w sobotę, dnia 15 b. m. bardzo uroczystie. Program przewiduje m. in. ogólną dekorację domów, zbiórkę wszystkich towarzystw na placu Zamkowym, skąd nastąpi wymarsz na uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się na starym cmentarzu kat. przy ul. Świeckiej, po nabożeństwie wygłoszone zostanie na rynku przemówienie okolicznościowe. Wieczorem odbędzie się wieczornica, którą prawdopodobnie urządzi „Sokół”.

— Wykład o borach tucholskich na kursie nauczycielskim. Z inicjatywy kierownictwa kursu zaznajomił miejscowy prezes Tow. Krajoznawczego p. prof. Szykiewicz uczestników kursu nauczycielskiego z historią i znaczeniem naszych dotąd na szeroką Polskę mało znanych borów Tucholskich. Referat zaszczylił swą

obecnością wysoki gość naszych lasów, prof. Uniwersytetu Warszawskiego p. Zawadzki. Po określeniu granic i obszaru, przeszłości i znaczenia tak ekonomicznego jak i historyczno-narodowego borów Tucholskich przeszedł referent do piękna krajobrazów, ilustrowanych zbiorem prześlicznych widokówek, zachęcając zebranych do zapoznania się i propagowania prześlicznych zakątków naszej okolicy jako pobytu dla letników i celu dla turystów polskich. Nie ulega kwestji, iż wykład stał się pobudką do poparcia dążeń miejscowego Tow. Krajoznawczego, ponieważ słuchali go przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. W czwartek, 6 b. m. zapoznali się kursyści pod przewodnictwem p. prof. Szykiewicza ze zbiorami tucholskiego muzeum regionalnego, umieszczonego w Ratuszu.

JUŻ UKAZAŁA SIĘ!

Nakładem Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej

Z cyklu naszych programowych wydawnictw politycznych

1 BROSZURA:

Wiktor Łamot

„O Twórczą Myśl Państwową na Pomorzu”

(Przemówienia, artykuły, fragmenty)

Broszura zawiera 103 stron z dwoma kłiszami i zawiera treść następującą:

Słowo Wstępne - O program pracy państwowej na Pomorzu - O ludzko pomorskim - Pożegnanie ostatniego z Wybiekich - Ku czemu iść? - O uzdrowienie atmosfery politycznej na Pomorzu - Opinie publiczne ku rozważeniu - Myśli - „Zły sąsiad gorzeboli” - „Zdrowiejemy” - Drogi ku realizacji doraźnego programu gospodarczego dla Pomorza - O dobrze pojętą rolę wychowawcy - Służba obywatelska oficera rezerwy - Co kapral 1. brygady chciał osiągnąć w swej pracy na Pomorzu

Cena 3.- zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz oddziałach naszych wydawnictw

w Toruniu: Szeroka 11.
w Bydgoszczy: Mostowa 6.
w Grudziądzu: Sienkiewicza 9.
w Gdańsku: Stadtgraben 6.
w Gdyni: 10 Lutego.
w Wejherowie: Gdańska 4.
w Znowocławiu: Dworcowa 5.

Oplaty za przemiał w powiecie toruńskim

P. starosta powiatu toruńskiego p. dr. Bogocz ogłosił obwieszczenie ustalające jednolitą opłatę za przemiał.

Za przemiał 100 kg. żyta na mąkę 65% wolno pobierać najwyżej 15 kg. żyta, wydając 60 kg. mąki 65% i 25 kg. otręb.

Za przemiał 100 kg. pszenicy na mąkę 65% wolno pobierać najwyżej 15 kg. pszenicy, wydając 55 kg. mąki 65% i 30 kg. otręb.

Winni żądania i pobierania opłat wyższych od ustalonych ulegną karze aresztu do 6ciu tygodni lub grzywny do 3.000 zł.

Nowiny Oceanu

Z wycieczki polarnej „Polonji”

W epoce rozgardjasza, niesnasek codziennych i sporów powstało śliczne nowe „pisemko”. Za jednym zamachem może zdobyć przebojem wszystkie serca. Cóż to za nieprawdopodobnie cudowna gazeta i jakim sposobem na ziemi polskiej narodzić się mogła? Nie na „ziemi”, oj nie, oczywiście, tak dobrze nie jest jeszcze, ale zato na morzu, na polskim szarym Bałtyku!

Ma polskie morze swoją własną gazetę: „Nowiny Oceanu” pismo perjodyczne wydawane sumptem i czcionkami Bezimiennego Towarzystwa Wydawniczego na s. S/S „Polonia”.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy z pokładu Polonji dwa numery „benjaminkowej” tej gazetki odbijanej skromnie na hektografie w takt szumu fal morskich bijących o burty polskiego okrętu. Na okładce: dumna Polonja i białe mewy. Wewnątrz bogata ilustracja tryskająca młodzieńczą niefrasobliwością i szeregopolskim promiennym humorem.

A treść? Wspaniała, przebogata, teńca świeżością polskiego morza, zdrowiem, radością życia wśród której przewija się złota niecia rzewna nuta poważniejszej troski o rozwój polskiej idei morskiej. Przytaczamy kilka wyjątków:

ANECDOTY Z GÓRNEGO POKŁADU (AUTENTYCZNE — PODSLUCHANE).

Przy obiedzie. Panna Kicia je właśnie smaczną jajecznicę, gdy w głowce jej nagle powstaje straszne podejrzenie. Nie wiedząc, jak sobie to dziwne zjawisko tłumaczyć, pyta wszechwiedzącego p. Antosia: „Panie Antosiu, skąd my mamy tyle jaj, że codziennie możemy je zjadać na okręcie?”

Na to pan Antoni:

„Proszę panią! Pan kapitan zaangażował sto mew, które codziennie świeże jajka znosić muszą.”

Chwila milczenia.

A może pan mi powie, skąd mamy to świeże masło.

„Czy nie widziała pani, że w Gdyni załadowaliśmy 8 krów, które nam codzień mleczko i masło dają?”

„A czym one się żywią?”

„Pod pokładem koło lodowni zasiano trawkę, którą się sztucznie hoduje.”

„A czemu jej nam nie pokazano przy oprowadzaniu na okręcie?”

„Ponieważ sposób hodowli tej trawki nasz pan kapitan trzyma w największej tajemnicy, gdyż nie jest jeszcze opatentowany.”

W tym czasie podano apetyczne łososie.

„Ale ryby to napewno zamrożone?”

„Ot bujanie tam! Czy Pani nie widziała, że codziennie nad ranem pan kapitan każe wyrzucać sieci za okręt? A są one tak skonstruowane, że tylko łososie do nich wchodzi, no i cała tajemnica naszych świeżych ryb!”

Następuje milczenie i pracują tylko żuchwy. Pan Antos do siebie:

„Tak — tak, rozum, to niegłupia rzecz, tylko trzeba go mieć.”

A oto kilka fragmentów z „wesolego kąśnika”.

STARA BABA A POLONJA.

Do marynarza, malującego zawzięcie burty Polonji podchodzi starsza pani z I klasy:

„Dlaczego panowie podczas całej wycieczki malujecie Polonję?”

Zagadnięty z figlarnym uśmiechem:

„Aby przerobić starą babę na młodą dziewczuchę!”

Na pokładzie spacerowym pierwszej klasy przelatująca mewa złożyła wizytówkę na sukni leżakującej pasażerki, która daje głośno wyraz swemu oburzeniu — na nieporządki pa-

nujące na okręcie. Przechodzący młody pasażer klasy trzeciej przerywa jej z uśmiechem:

„Bądź pani zadowolona, że to mewa! Bo co by było, gdyby tak niedźwiedzie białe latały w powietrzu?!”

Pytanie ciekawej pasażerki pod adresem jednego ze swych towarzyszy. Czyż może nazwa miejscowości Trondheim nie pochodzi od słowa „Trąd”? Wszak jest podobno w tem miesiącu zakład dla trędowatych?

A oto znów ton „artykułów” głębszy „informacyjnie” barwnie i żywo skonstruowany.

Gromada 470 ludzi spędziła 14 dni na polskim statku, wtłoczona jak jedna rodzina wielka w jeden wielki dom. Wprawdzie wielki i wygodny, musiała żyć się, jak przystoi na turystów, aby harmonijnie i spędzić i zakończyć tę pamiętną, a nawet że tak powiemy „historyczną” pierwszą podróż, polskiego statku pod polską banderą do najdalej na północ wysuniętego przylądka Europy.

Śmiemy twierdzić, że dzięki dobrej woli wszystkich pasażerów i załogi, doszło prędko do tego, iż pasażerowie mówią o wszystkich, zawsze tylko mówili „My” — czyli czuli się członkami wspólnej rodziny, płynącej pod szczytnym mianem „Polonia”.

Uwydatniło się to szczególnie podczas licznych wycieczek, po zwiedzanych miastach, fjordach, wodospadach, skałach Nordkapu, na pokładzie, w jadalni, podczas posiłku, na dancingach, podczas balu i zabaw, przy bridżu, winie czy kawce.

Wszędzie panowała niepodzielnie serdeczna i miła atmosfera, swobodny humor i śmiech, ożywiający liczne i „nieodzwonne” grupy i grupki, rozmaitych ludzi o rozmaitych zapachach i dźwiękach.

Redakcja ze swej strony dokładała wszelkich starań, by uprzyjemnić pasażerom pobyt na statku. Dzięki chętej, a w niektórych wypadkach ofiarnej wprost pomocy Komitetu Redakcyjnego udało się nam wydawać co drugi

dzień skromne pismo. Nasi stali czytelnicy chyba mieli możliwość przekonać się, jak poszczególne wydania od numeru do numeru powiaryły się stopniowo.

Zawdzięczamy ten fakt stale rosnącej liczbie czynnych współpracowników, redaktorów, rysowników i t. p., którzy niejednokrotnie nocie całe spędzali przy „narodzinach” poszczególnych wydań.

Ostatnie takie wydanie, szczególnie urozmaicone, poprostu rozebrano, a druk dodatkowego nakładu nawet nie pokrył zupełnie zapotrzebowania.

Słowem, „Nowiny Oceanu” są radosne i „uprzyjemniają” życie swym czytelnikom co niestety nie o każdym piśmie „ładowym” powiedzieć można! W ostatnim numerze pożegnaliśmy, (bo i podróż Polonji się kończy) „Redakcja” oświadcza:

„Oby praca ta przyniosła piękne owoce! Oby była fundamentem do stałego wydawnictwa okrętowego z prawdziwą nowożytną drukarnią! Oby pismo nasze stało się dalszą cegiełką w nieustannej wyłożonej propagandzie morza i spraw morskich i obyście wy, kochani Czytelnicy, wszyscy co do jednego stali się żywymi ofiarnymi propagatorami idei Wyjścia Polski na Morze!”

Wiatr od polskiego morza przyniósł nam błękitne echo z „Polonji”... Morze działa wprost zbawiennie. Bo radośnie piszą nie tylko sanator, lecz i endek, i lewicowiec. Zdumiewające... Spółem, ręką w rękę redagują gazetę i ślą depesze jasne i radosne do samego premiera i wojewody pomorskiego.

Z uśmiechem oglądamy skromne kartki radosnej gazetki, a w oczach jakaś zdradliwa rosa wilgotnieje, bo przecież tak niedawno jeszcze Sen o polskim Bałtyku zdawał się mrzonką z dziejnych nieziszczonych legend!

Niech żyje polskie morze i przyszła propagandowa prawdziwa PRASA MORSKA niech żyje!

Zet-Em.

KRONIKA

środa
12
sierpnia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Wtorek Zuzanny

Środa Klara b.

Od dnia 10 do 15 bm. włącznie:

Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 6; tel. 50.

Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 74; tel. 301.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś we wtorek, 11 b. m. Edgara Wallace'a „Nieuchwytny“.

W środę, dnia 12 b. m. „Krysia Leśniczanka“; przedstawienie zapowiada na widowni komplet, sądząc po olbrzymim zainteresowaniu i przedsprzedaży biletów w kasie teatralnej. Przedstawienia „Krysi“ zyskały prawo obywatelstwa. Obsada premierowa.

W nadchodzący piątek premiera ostatniej nowości w dziale komediowym. Wystawiona będzie 3-aktowa komedia węgierska Stefana Zagana pod tyt. „Bez posagu ożenić się nie mogę“. Blizsze szczegóły jutro.

Repertuar kin:

Kryształ: wprowadziło na ekran romantyczny film p. t. „Kaprys Madame Pompadour“, przedstawiający dzieje na dworze Ludwików. Szereg scen miłosnych, awanturnych i z nich wynikających pomyłek — podług programu — każe się domyślać wspaniałej gry aktorów i aktorek rodzimego filmu francuskiego.

Marysińska: wystawia podwójny program 1) dramat p. t. „Sen o miłości“ z Nils Astherem i Joanną Crawford w rolach czołowych. Drugi film komedia, omawiająca stale niechęć do państwa, amatorstwo — półdziwactwa, i ostateczny epilog — zamażpójście. „Chcemy męża“ o to tytuł tej pikantnej farsy.

Nowości: dziś premiera dźwiękowca polskiego p. t. „Głos serca“. Obraz ten reżyserji R. Ordynskiego jest nadzwyczaj ciekawy i nakreślony podług Roselli daje dużo emocji i wewnętrzne zadowolenie widzom. W rolach głównych znane gwiazdy polskich ekranów: J. Romanówna, Zabczyński, Oleza, Grabowska, Biegański i inni.

Z miast

— Święto pułkowe. W dniu 17 b. m. obchodzi 15 p. a. p. swoje doroczne święto pułkowe. Ze względu na ciężką sytuację gospodarczą Państwa, uroczystość odbędzie się w ścisłych ramach pułku.

— Dyrekcja Miejskiej Szkoły Handlowej (Jagiellońska 6) podaje do wiadomości, że pozostawia od środy 19 b. m. kancelarja szkoły załatwia codziennie bieżące czynności w godzinach urzędowych. Szkoła posiada jeszcze kilka wolnych miejsc i przyjmuje dalsze zgłoszenia kandydatów odpowiadających ustawowym warunkom przyjęcia.

— Wieczorny 6-miesięczny kurs handlowy przy Miejskiej Szkole Handlowej rozpoczyna się w pierwszych dniach września. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja szkoły (Jagiellońska 6) od środy 19 b. m.

— Sprawność naszej policji. Wydziałowi śledczemu w Bydgoszczy udało się po dłuższych poszukiwaniach przychwycić sprawców zuchwałego napadu na Wandę Herkową, o którym donosiliśmy przed kilku dniami. Sprawcami napadu są Franciszek G. i Kazimierz C., obaj z Bydgoszczy, których odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— Ostrzeżenie. W dniach 13 i 14 b. m. przeprowadzać będzie 62 p. p. Wlkp. na strzelniczy bojowej 15 dyw. piechoty Wlkp. ostre strzelanie. Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

— Zwykły bieg wolnej miłości. Wczoraj o godz. 7 rano wyłowiono z kanału Brdy powyżej śluz przy ul. Marcinkowskiego zwłoki noworodka płci męskiej, liczące kilka dni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zachodzi tutaj wypadek gwałtownej śmierci, zadanej przez wyrodną matkę, za którą policja wszczęła poszukiwania.

— Zdrowy sen. Zamieszkały w Bydgoszczy Kazimierz Nowicki, wracając wczoraj nad ranem do domu, usiadł na ławce w Parku Kazimierza Wielkiego i usnął tak twardo, że nie poczuł nawet, jak nieznani sprawcy ściągali mu z nóg trzewiki oraz świsnęli zegarek srebrny, klucze, kartę urlopową i t. d.

— Groźny pożar. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w składzie przyborów do rowerów Jana Brockiego przy ul. Kościuszki 11. Podczas pożaru eksplodowały konwie z karbidem i lakiem. Pożar strawił większą część materiałów. Przyczyną pożaru dotychczas nie zdołano ustalić. Najdziwniejszym jest jednak fakt, iż właściciel składu Brocki wyjechał z Bydgoszczy w niewiadomym kierunku.

W sprawie autobusów na linii Bydgoszcz—Solec Kujawski

W związku z artykułem umieszczonym przez nas w ubiegłym tygodniu, dotyczącym jednego z autobusów linii Bydgoszcz—Solec, otrzymałmy od właściciela tego pojazdu p. Konieczki list, który przytaczamy poniżej:

W numerze 178 Ich poczytnego pisma z dnia 4 sierpnia br. ukazał się artykuł, poniżający mnie osobiście, jakoteż podający fakty o moim autobusie, kursującym na linii Bydgoszcz—Łęgowo—Solec, mijające się ze stanem faktycznym i z prawdą.

Ponieważ artykuł ten dostając się do wiadomości publicznej wyrządził mi wiele szkody, a nawet zagraża mojej egzystencji upraszam Sz. Redakcję o łask. sprostowanie wymienionego artykułu i podanie do publicznej wiadomości następujących szczegółów:

1. Prawdą jest, że autobus kursujący na linii Bydgoszcz—Solec został przez władze Wojewódzkie w dniu 11 stycznia 31 r. badany i władze te wydały zezwolenie na kursowanie autobusu.

Prawdą jest, że autobus od dnia dzisiejszego znajduje się w tym stanie i niema absolutnie mowy o uszkodzeniu przy takowym hamulców względnie innych części.

2. W autobusie moim nigdy nie był zanieczyszczony karburator natomiast zdarzył się jedynie wpadek niedomagania w akumulatorze, przez co czas odjazdu o kilka minut się opóźnił.

3. Co do samego prowadzenia autobusu, takowy będzie prowadzony tylko pewną ręką i nigdy nie miało miejsce to, ażeby szofer pozwalał sobie choć na najmniejszą nieuwagę.

4. Prawdą natomiast jest, że przez zembst szoferów konkurencyjnych zostają pogłoski te świadomie i celowo rozgłaszane, ażeby mi szkodzić na opinii i podrywać moją egzystencję.

Otóż na temat tego listu mamy parę uwag. Bardzo dobrze, iż prawdą jest, że autobus ten był badany przez władze wojewódzkie i posiada pozwolenie na odbywanie przewozów pasażerskich. Przypuszczamy, że p. Konieczka ma na to dowody, — dziwi nas natomiast oświadczenie, że samochód do dnia dzisiejszego (7 bm) znajduje się w tym samym stanie, gdyż wystawia niepoehlebne świadectwo władzom wojewódzkim, które zezwoliły na kursowanie autobusu znajdującego się w „takim stanie“ jak obecnie. W porównaniu bowiem z innymi autobusami, nawet tejsze linii, autobus p. Konieczki przedstawia się bardzo niekorzystnie.

Co, do „jedynego wypadku“ niedomagania akumulatora, to właśnie owego dnia współpracownik nasz miał „przyjemność“ jechać tym autobusem i przed odjazdem przyglądał się reperaturji, dokładnie widząc, że akumulator działał, dając przy próbnym badaniu dostateczne iskry dla spowodowania wybuchu mieszanki. Tylko właśnie karburator nie działał, a chyba nie do naprawy akumulatora służyło przeczytanie przewodów za pomocą pompy.

Mniejsza z tem, nie mamy bynajmniej zamiaru szkodzić p. Konieczce, ani też utrudniać mu egzystencji. Podaliśmy uprzednio i dzisiaj te tylko szczegóły, które doszły nas ze strony publiczności, lub które stwierdziliśmy sami. Obowiązkiem naszym, było poruszyć te kwestję i domagać się jej załatwienia. Powiadomiliśmy więc Starostwo, które zajęło się sprawą autobusów, którego stwierdzając stan faktyczny da swoja rezolucja odpowiedź na nasze wywody. Od siebie nie mamy już nic więcej do dodania i dyskusje na temat ruchu autobusowego, pomimo, że mamy sporo materiału „ciekawego“, — przerywamy.

Imponujący raid motocyklowy K.M.B. z udziałem 40 zawodników

Klub Motocyklistów Bydgoskich ma za sobą wiele zasług w dziedzinie sportu motocyklowego. Wszystkie jednak imprezy poprzednie niemały w stosunku do ostatniego niedzielnego raidu Bydgoszcz—Poznań—Bydgoszcz.

Do raidu stanęło 40 motocyklistów z Bydgoszczy, Poznania, Warszawy, Grudziądza i Łodzi. Trasa wynosiła 264 km.

Start nastąpił na stadionie miejskim o godz. 7 rano. Na linii trasy zaobserwować było można wielkie ilości zgromadzonych mieszkańców miast i wsi.

Pierwszy do Poznania przybył p. Radzicki, następnie p. Kozakowski z Warszawy.

Po półgodzinnym wycieczku następuje powrót w kolejności przybywania do Poznania uczestników raidu na stadion miejski w Bydgoszczy, jako metę raidu.

Wyniki, ogłoszone przez komisję sędziowską są następujące:

Maszyny do 250 cm.: 1) Pokoim, Klub Mot. Bydgoszcz na maszynie Rudge; 2) Malicki, Unja Poznań na maszynie Ariel.

Maszyny do 350 cm.: 1) Kwiram, Kl. Mot. Bydgoszcz na A. I. S.; 2) Czerniak, Unja Poznań, na Raleigh.

Maszyny do 500 cm.: 1) Kościński, Unja Poznań na B. S. A.; 2) Lipczyński, Kl. Mot. Bydgoszcz na Rudge.

Maszyny z przyczepkami: 1) Turkiewicz, Unja Poznań; 2) Bolowski, Kl. Mot. Bydgoszcz

Organizacja raidu dobra. Po południu Kl. Mot. Bydż. urządził dla uczestników raidu wyścigi na torze żużlowym, przy wielkiej frekwencji publiczności, mimo niepogody.

Wyniki wyścigów są następujące:

Maszyny do 250 cm. — 5.500 mtr.: 1) Malicki, Unja Poznań w czasie 6.18; 2) Polkoim, Kl. Mot. Bydż. 6.20.

Maszyny do 350 cm.: 1) Czerniak, Unja Poznań — 6.3¹/₂; 2) Web Union, Łódź — 6.17. Maszyny do 500 cm.: 1) Ziółkowski 5.50¹/₂; 2) Czerniak, Unja Poznań 6.10.

Handicap: 1) Ziółkowski 5.47¹/₂; 2) Polkoim. Maszyny z przyczepkami: 1) Sikorski, Kl. Mot. Bydż. 3.36; 2) Cieszyński 3.40.

Dwory wiejskie jako letniska

Co okolice Bydgoszczy mogą dać miastu? Rolnictwo przechodzi ciężki kryzys ekonomiczny. Równie ciężki kryzys przechodzi liczna rzesza pracowników umysłowych. Czyżby te dwa kryzysy nie mogły sobie przeciw pomóc choć nieco? Nad tem paradoksalnym pytaniem chcemy się cokolwiek zastanowić.

Każdy pracownik umysłowy odczuwa nieodpartą potrzebę wycieczki letniej, w czym zresztą jest w zgodzie z nakazami higieny.

Nie czuje się chorym — jest tylko przemęczony i wyczerpany nerwowo. Potrzeba mu nie tyle kuracji w uzdrowisku, zwykle drogiem, za drogiem na jego chudą, szczególnie obecnie, kieszeń — ile wytchnienia zdala od gwaru miejskiego, od hałasów ulicznych, od wyciewów spalanej benzyny, które mi zatrzymują powietrze miast różne wiewki motoryczne. Pożąda ciszy, zieleni, czystego, wonnego powietrza, mleka, jarzyn, owoców. Pożąda dla siebie, a jeszcze więcej dla swych małych dzieci, które marnieją na miejskim bruku.

Z drugiej strony okres letni dla rolnika to okres posuchy gotówkowej. „Gotówki, gotówki za wszelką cenę!“ — wołają rolnicy. Każde sto złotych w gotówce — to skarb prawdziwy w tym czasie. Za bezcen sprzedają produkty wiejskie — byle zdobyć gotówkę. Z taniości jednak produktów wiejskich w małej tylko części korzysta konsument miejski. Korzyść nie mała cała wpada do głębokich kieszeni róż-

nych pośredników. W takich okolicznościach powstała naturalna zresztą myśl: uczynić z dworów wiejskich letniska — letniska tanie a mimo to mile i dobre, korzystne dla jednej i dla drugiej strony. Rolnik na miejscu bez pośrednika spienięży produkty swego gospodarstwa — za gotóweczkę niezłą, parę tysięcy, a może i więcej — a mieszczuch pozna choć raz w życiu smak prawdziwego „nieodciągającego ani — ani“ mleka wiejskiego, którego w naszych mleczarniach próżno był szukać za wysoką nawet cenę; pozna smak owoców wprost z drzewa i wszelkich innych świeżych produktów wiejskich, tak obfitych w życiodajne witaminy.

Letniska takie — rzecz zwykła w państwach zachodnich i u nas wchodzą coraz bardziej w modę. Zjawisko ekonomiczne zdrowe i dodatnie.

Nie brak jednak, niestety, i w tem objawów niedobrych, które rzecz ze spacyć, a nawet zalać mogą. Tym złym duchem jest niepomierne chciwość niektórych jednostek, tak zresztą charakterystyczna dla nieustalonych jeszcze stosunków ekonomicznych naszego młodego ekonomicznie Państwa.

Dochodzą nas od wielu osób skargi, że letniska w dworach wiejskich są niestosunkowo drogie. Żądają po 7 zł. dziennie od osoby, wszystko jedno czy to osoba dorosła, czy dziecko. Za tę cenę można już opłacić pobyt nie w wiejskim dworku, ale w wielu uzdrowiskach, gdzie przecież zakres świadczeń dla gościa jest bez porównania większy i kosztowniejszy. A i tam nawet za utrzymanie dzieci

Ważne dla bezrobotnych.

Do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz innych władz centralnych napływa cały szereg podań w sprawach otrzymania pracy, zasiłku z tytułu bezrobocia, zapomóg i t. p.

Kierowanie tego rodzaju podań do władz najwyższych jest niecelowe, gdyż ostatecznie podania te zostają przesyłane urzędem spelniającym dane czynności, do właściwego zarządzenia, a wobec tego, że przechodzą one przez cały szereg nieraz Ministerstw oraz instancji, sprawy się przewlekają i częstokroć stają się już nieaktualne, obarczając tylko władze i urzędy bezużyteczną pracą.

Ponadto petenci w nieświadomości ustawowych wymogów w sprawie otrzymania zasiłku z Funduszu Bezrobocia zwracają się bardzo często z prośbami, które ze względu na wyraźne obowiązujące w tej materji przepisy, uwzględnione być nie mogą; naraża to tylko bezrobotnych na wyzysk ze strony różnych biur „porad i prośb“, które nie bacząc na interes bezrobotnego i podejmują się pisanie podań, swój zysk jedynie mając na oku.

Celem zapobieżenia temu Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Bydgoszczy podaje do wiadomości, iż kierowanie podań do władz centralnych jest zbyteczne, gdyż w sprawach:

1) dostarczenia pracy właściwymi są wyłącznie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy i ich Ekspozytury, w których bezrobotni natychmiast po utracie pracy winni się zarejestrować. Zgłaszanie podań o pracę do innych władz i urzędów jest bez celowe.

2) zasiłku z Funduszu Bezrobocia właściwe są organa Funduszu Bezrobocia, przy czym: 1) Zarządy Obwodowe Funduszu Bezrobocia wzgl. instytucje zastępcze wydają decyzję w tej instancji; 2) Od decyzji Zarządu Obw. Fund. Bezrobocia przysługują ubezpieczonemu prawo w terminie dni 8 od dnia otrzymania zawiadomienia odwołania się do Obwodowej Komisji Odwoławczej przy Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobocia; 3) Orzeczenie Komisji Odwoławczej może być przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na wniosek Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia skasowane, zatem ewentualne podania w tych sprawach należy wnosić do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, a nie, jak to mylnie w większej części wypadków miejsca miało, że petenci w tych sprawach odnosili się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Po wyczerpaniu podanego wyżej toku instancyj w sprawach zasiłku bezrobotnym, żadne inne środki prawne do uchylecia niekorzystnej dla niego decyzji nie przysługują i wszelkie dalsze ubieganie się o zasiłek pozostanie bez skutku.

Bezrobotni winni szczególnie zwracać uwagę na czasokres ustanowiony dla zgłoszenia prawa do świadczeń zabezpieczonych (miesiąc od rozwiązania stosunku najmu pracy) oraz czasokres wymieniony w punkcie 2 niniejszego ogłoszenia (8 dni od doręczenia decyzji Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia), gdyż bardzo często są wypadki ich przekroczenia, w następstwie czego bezrobotny traci prawo do zasiłków względnie zamyka sobie drogę do załatwienia sprawy w trybie odwoławczym.

placi się tylko połowę.

Skargi są i na wikt. Zosterstwiały stwardniały chleb razowy, wypiekany raz na dwa tygodnie, brak bułek, brak potraw z jaj, dzieje w dzień na kolację kwaśne mleko z zupełnie nie omaszconymi ziemniakami itd.

Nie dziwnego, że goście sarkają, wynikają nieporozumienia — a wreszcie po przebyciu okresu czasu, za który zapłaciło się zgóry — goście uciekają z takiego letniska i to na zawsze odradzając każdemu znajomemu pobytu w takim gnieździe wyzysku i nierzetelności.

Oby słowa te były przestroga dla opanowanych przez demona chciwości. Letnisko w dworze wiejskim może i powinno być tańsze i lepsze, niż w zakładach specjalnych. — Pobytu w budynku wiejskim, nie można tak kalkulować, jak pobytu w specjalnie dla gości budowanych willach w miejscowościach kuracyjnych, ani za wikt wiejski nie można sobie tak liczyć, jak za wikt z dowożonych i przez tylu pośredników dochodzących do rąk właściciela pensjonatu produktów żywnościowych w Zakopanem lub Krynicy. Niech i gospodarz wiejski zarobi sobie uciążliwie za swój kłopot i trudy, ale niech i letnik ma możliwą wygodę za przystępniejszą cenę.

A dla nas, mieszkańców Bydgoszczy letniska wiejskie nie mniej są potrzebne, niż dla innych. Wycieczki na Wilczak, czy do Rynekowa, czy gdzie indziej — choć pożyteczne dla zdrowia, jednak stałego pobytu na wsi zastąpić nie mogą.

Alfa

Bilans rocznej pracy Zw. Osadników powiatu wyrzyskiego

Ub. niedzieli odbyło się walne zebranie Związku Osadników tamtejszego powiatu w sali p. Aleksiewicza w Nakle.

Na zebranie powyższe przybyli osadnicy w liczbie przeszło 200 osób. Zjawił się również p. poseł Michalski (BB) i reprezentant pow. bydgoskiego sekretarz Związku Osadników p. Gałka.

Zebranie zagalęł prezes p. Dobrucki, witając zebranych członków, gości i sympatyków, poczem udzielił głosu p. posłowi Michalskiemu, który w krótkim referacie dał zebranym pogląd na sprawy gospodarcze, a przede wszystkim na politykę zbożową. Stwierdził, że powodem kryzysu w rolnictwie są zbyt wysokie świadczenia socjalno-podatkowe, a u osadników zbyt wysokie zwaloryzowanie opłat bądź to reszty ceny kupna, bądź też renty.

Serdeczne przemówienie p. posła Michalskiego, nacechowane troską o dobro Państwa i rolnictwa, a przede wszystkim znajomością bolączek osadnictwa, ujęte w rzeczowej formie, trafiło zebranym do przekonania, to też huczne oklaski, były wyrazem podziękowania za wyświetlenie sprawy.

Z kolei zabrał głos p. prezes Jan Dobrucki z Bydgoszczy, długoletni prezes osadników na powiat wyrzyski i skroślił ciernistą drogę osadnictwa polskiego od chwili powstania Państwa Polskiego. Stwierdza, że nie ma zainteresowania w sprawach osadniczych u czynników rządzących, to też bieda, nędza i rozpacz stoją u drzwi chaty osadnika polskiego.

W dyskusji nad referatami padają gorzkie i — zdaniem naszym — uzasadnione żale osadników, co wymieniamy poniżej w rezolucjach:

Zważywszy, że sytuacja w rolnictwie jest w chwili obecnej beznadziejna, a dla osadnictwa obciążonego rentami i innymi świadczeniami na rzecz skarbu Państwa wprost rozpaczliwa, zważywszy, iż osadnik polski na kresach nie może być rozsądnym fermentem społecznym i defetyzmem narodowym i państwowym, domaga się nie w imię sobkowskiej i prywatnej stawowej, lecz ze względu na istotny i ogólniejszy interes społeczny i państwowy spólnienia następujących postulatów:

1) Waloryzację dotychczasową rent na 43% niższą do normy waloryzacyjnej hipotek prywatnych t. j. 15% dla tych osadników, którzy nabywali osady rentowe drogą kupna po roku 1919, płacąc za nie pełną wartość.

2) Przeprowadzić rewizję szacunków osad anulacyjnych w tych wypadkach, gdzie szacunek ten jest wygórowany. Obniżyć odsetki (raty amortyzacyjne od cen tych osad, by obciążenie łącznie z amortyzacją nie było wyższe, jak 5% rocznie.

3) Osady z parcelacji lat ostatnich osza-

cować ponownie, biorąc za podstawę ustalenia wartości rentowności i ceny ziemi obecnej. Obciążenie z tytułu procentów i amortyzacji nie może być wyższe jak 5% rocznie.

4) Dla osadników, którzy nabyli osadę od P. B. Rolnego zastosować takie warunki amortyzacji i zapłaty z jakiej korzystają osadnicy parcelacji prowadzonej przez Okręg. Urząd Ziemiński.

5) Osadnikom z parcelacji prywatnej, stworzyć takie warunki, któreby umożliwiały im dalszą egzystencję na ciężko nabytej ziemi. Ze względu na to, iż zrealizowanie powyższych też wymaga dłuższego czasu i współdziałania czynników ustawodawczych, dla ulżenia natychmiastowego doli osadników stawia się celem przyścia im z pomocą doraźną następujące rezolucje dodatkowe: ściąganie na prośby indywidualne tylko 50% należności bieżących przy osadach wszystkich typów, 2) udzielone za pośrednictwem Kas Komunalnych i Banków Ludowych, kredyty dłużej terminowości na przeciąg lat trzech rozłożyć na lat 5.

Rezolucje do władz podatkowych: 1) Państwowe władze skarbowe przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego muszą wziąć pod uwagę obciążenie osadnika roczną rentą względnie długiem hipotecznym uwzględnia-

jąc to przy ustaleniu normy dochodowej. 2) Ten sam rygor przy wymiarze danin publicznych w stosunku do osadników winny stosować władze samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego.

Rezolucje ogólne: Ogólne zebranie osadników stwierdza: iż połączenie się Związku Osadników z Zw. Włościańskim w jedną organizację nie jest wskazane na specjalne interesy osadników. Ogólny zjazd wzywa Zarząd Główny Zw. Osadników rady powiatowe do wznowienia energicznej akcji organizacyjnej na całym terenie Ziemi Zachodnich, a wszystkich osadników Polaków nawołuje w szeregi Związku Osadników. Ogólny zjazd wyraża przekonanie, że osadnicy zjednoczeni w własnej organizacji mogą zdobyć możliwość istnienia dla siebie, a w interesie przyszłości Państwa być jedyną placówką strzegącą w imię racji państwowej ewolucyjnego rozwoju reform rolnych. Stwierdzamy, iż z innymi braćmi organizacjami zawodowymi jak Kółka Rolnicze i Zawodowy Zw. Włościański, będziemy stale lojalnie współpracować i usiłowania tych organizacji, starające się wieść polską moralnie, intelektualnie i gospodarczo podnieść, czynnie pomagać i wspierać.

ZAKOPANE BRISTOL Najlepszy reprezentacyjny Hotel-Pensjonat

Zaciszne, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem. Idealne warunki wypoczynkowe — pierwszorzędny komfort.

Ceny bardzo umiarkowane 9630

Adres: Hotel Bristol, Zakopane — Tel. 315.

Oszustwa kredytowe

Od pewnego czasu poczęły niektóre bardzo podejrzane firmy holenderskie, występujące pod nazwami banków, towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. rozwijać za pośrednictwem swych agentów, mieszkających w Berlinie, szeroką akcję mającą rzekomo na celu ułatwienie uzyskania kredytów, opartych na zabezpieczeniu hipotecznym.

Na czoło tych ciemnych instytucji finansowych wysuwa się firma Niederländische Boden Credit-Bank, występująca również pod nazwami Vereinigte Beleggings en Hypothekbank, Hypotheken u. Assurantie Centrale oraz N. V. Halländische Deutsche Kredit und Handelsbank, mająca swą siedzibę w Amsterdamie przy Nieuve Prinzengracht 6, a firmę w Berlinie, przy Friedrichstr. 166. Instytucja ta nie rozporządza żadnymi zasobami finansowymi.

Ponieważ ofiarowywane przez tę firmę kredyty są bardzo korzystne, znajduje ona w Polsce wielu chętnych reflektantów, którzy nie zaspokojeni wywiadem, przekazują tej instytucji poważne zaliczki, tytułem kosztów zbadania nieruchomości klienta przez specjalnie w tym celu do Polski wysłanego rzeczoznawcę.

Działalność agentów wspomnianej instytucji kończy się jedynie na pobraniu zaliczki na koszty zebrania informacji o poszukującym pożyczki i rozmaite czynności notarialne.

Zwracając na powyższe uwagi, Pomorska Izba Rolnicza ostrzega firmy polskie oraz rolników przed wymienioną instytucją.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

Parki miejskie latem

Zadrzewione, zielone, upiękkszzone kłombami i gazonami kwiatów obszary w centrum miasta są własnością ogółu społeczeństwa. — Wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że cudzą własność szanować się powinno przynajmniej tak, jak swoje mienie. A właśnie dlatego, że wiadomo — robi się inaczej! Nie będziemy tu wymieniać sfery czy sferoidy, jaka tej dewizy nie przestrzega, choćmy tylko zwrócić uwagę tych, którzy lubią zapominać, żeby nie niszczyli trawników i nie zrywały kwiatów. Gonitwy po trawnikach i „wygniatanie” dolów nie przystojują w żadnej mierze mieszkańcom miasta. Na to są peryferje i okoliczne lasy, żeby tam uprawiać harce, wywrać koziółki i wycyzniać wszystko to, czego dusza i ciało zapagnie! Kwiaty w parkach niech kuszą oko, ale nie do tego stopnia, żeby się przenosiły do dziurki w kłapach męskich marynarek, albo żeby pachniały — całymi paczkami przypięte do letnich sukien naszych pań.

Wytwarza się przez to sztuczna konkurencja dla składów w kwiatami. A dbająca o estetyczny wygląd miasta Dyrekcja ogrodów sadząc róże, bratki czy gwoździki, nie robi przecież tego tendencyjnie, aby konkurować. Broń Boże!

Trzeba to zrozumieć i przy każdej pokusie przypomnieć sobie napis widniejący na tabliczkach, często i gęsto rozstawianych.

Co piszą o Zakopanem i „Bristolu” wybitni Polacy i cudzoziemcy.

Polska jest krajem, który mógłby pociągnąć tysiące amerykańskich turystów, gdyby oni tylko wiedzieli, jakie kraj ten posiada malowniczo i czarująco zakątki. Słyszysz się ustawicznie w Polsce skargi: „Nie mamy pieniędzy” — „Kraj jest ubogi”, lecz Polska posiada w Warszawie i Krakowie, w Zakopanem i Tatrach warsztaty, które produkować mogą miliony dolarów dla niej. Zakopane posiada tak bogate naturalne piękno, że mogłoby być zaliczone w poczet pierwszorzędnych miejscowości wycieczkowych Europy i Ameryki, a kto zatrzyma się w takim hotelu jak „Bristol”, wyniesie stąd tylko najprzyjemniejsze wspomnienia. Mam nadzieję, że Polska nie omieszka wykorzystać nastrożających się sposobności i że w przyszłym roku zjedzie się tu większość z tysięcznych rzesz Amerykanów, którzy przyjadą zwiedzać Europę. — Harcourt Parrish, New York 27 lipca 1929 r.

Mistrz sprzedaży samochod.

Niejaki Wilson z Baltimore w Stanach Zjednoczonych sprzedał w ciągu jednego roku 527 samochodów, a mianowicie 353 nowych i 174 używanych wozów, uzyskując w ten sposób tytuł mistrza świata w sztuce sprzedawania samochodów. Że na ten tytuł zasłużył w zupełności dowodzi to, że w następnym roku 1930 pomimo kryzysu sprzedawał przeciętnie 1,4 samochodu dziennie.

Wieczory teatralne „Manewry jesienne”

Operetka w 3 aktach Karola Bakonyi, muzyka Emeryka Kalmana.

W sferach teatralnych stolicy, z którymi sporadycznie kilka razy do roku się stykam, „farma” Władysława Stomy cieszy się szczerą, pełną podziwu estymą jednej z najpoważniejszych, najbardziej twórczych i rzetelnych placówek teatralnych w Polsce. „Macie tam w Bydgoszczy pierwszorzędny teatr — komplementuję jeden, „słyszałem, że Stoma cudów dokazuje, prowadząc aż trzy działy, to w czasie, kiedy u nas operetka, a nawet opera w łeb bierze” — indaguje drugi. Początkowo zachwyty te, superlatywy i rewansy, kadzone na dystans dyr. Stomie wydawały mi się z lekką przesadzoną i klasycznym je na karb wywołanych oddaleniem „faktów morgantów”. Z czasem jednak przypatrując się dokładniej i bliżej arkanom wiodarstwa stomowego, nie mogłem nie przyznać racji zadziwiająco dobrze poinformowanemu teatralistom warszawskim. Z dyr. Stomy to rzadki maniak w pracy, precyzyjności w wykonywaniu wrzetych na się obowiązków. Zaciekle wróg balaganu, impasu, drogi najlżejszego oporu nie puszczęca ni sobie ani też swej czeredzie aktorskiej, którą potrafi w ryzach utrzymać do ostatniego technicja kontraktu. Wytrwać na posterunku do końca, równie udolnie i zapalnie jak na początku sezonu — oto dewiza, którą krzawi bezapelacyjnie, choćby się nie jednemu dawala uprzykrzenie we znaki. A trzeba znać bród aktorska — onych, dużych dzieciaków, w 80 procentach neurastheników, irracjonal-

stów życiowych, dopingowanych nastrojem, chwilą i nowością otoczenia, cyganów djapanizujących się na krótką metę, najwyższej 8-miesięczny okres kontraktowej urody pracy, jak to w owym resztującym kwartale, zwłaszcza gdy myślą i nadziejami bytują już za górami i lasami, „sie im jakoś nie chce”, by ocenić trud i mozół, siłę woli i bez mała dyplomacyjną przebiegłość posunięć odpowiedzialnego kierownika teatru w niedopuszczeniu do obniżania poziomu, wykoślawiania szczytnych zadań w ciężkiej, absorbującej służbie Sztuce. Doprawdy magistrat nasz do brze zasłużył się teatrowi, powierzając przed czterema laty ster jego silnym, pewnym dionim Władysława Stomy.

„Mimochoćne” te refleksje, dalekie od chęci zbilansowania dotychczasowej działalności obecnego dyrektora teatru, której w najbliższym czasie osobny poświęcę artykuł, zrodziła ostatnia premiera „Manewrów jesiennych” Kalmana. Mimo że to „ostatki”, mimo że większa część obecnego zespołu operetkowego — jak fama głosi — opuści za kilka dni mury teatru bydgoskiego, ani cienia niedociągnięć, prowizoryczności „ogórkowego” odwalania ut aliquid fecisse videatur. Przeciwnie „Manewry jesienne” poziomem wykonania mogłyby rozpocząć sezon następny, kiedy to od statysty począwszy a na primadonnie skończywszy wszystek lud teatralny choruje na zbożne, acz okresowe tylko narowy ultraprezyencyjne.

Autor „Manewrów” Emeryk Kalman, najgroźniejszy co do jakości i ilości twórców konkurent Lehara, jest jednym z najbardziej cenionych, poszukiwanych i pożądanym kompozytorów operetkowych ostatniej doby. Wszystkimi jego kompozycjami, a jest ich szereg

pokażny, jako to „Księżniczka Czardasza”, „Bajadera”, „Księżniczka Chicago”, „Księżna Cyrkówka”, „Hrabina Marica” — by wymienić tylko najpopularniejsze. Madiar z krwi i kości, łączy żywiołowy temperament z nieprzeciętnym kunsztem kompozytorskim, a przedewszystkiem dużą inwencją melodyczną w szlachetnym stylu. Muzyka jego ujmuje wdziękiem, ciepłym kolorytą, naprzemian sentymentem i „lobuzerstwem”, zaciękawia pierwszorzędna robotą — słowem jest czemś z prawdziwego zdarzenia. Jest wielu, którzy „przenoszą” Kalmana nad Lehara, dopatrując się w kompozycjach tego pierwszego elementów wartościowych — i kto wie, czy nie ma ją racji. „Manewry jesienne” należą do wczesnych wyczynów Kalmana (1909 r.) i z miejsca zdobyły mu rozgłos europejski: potoczył się walców, sangwinizmem czardaszów, żywiołem marszów. Na premierze „Manewrów” we Wiedniu widownia wprost szalała z entuzjazmu. W niemalej mierze przyczyniło się do tego i libretto Karola Bakonyiego, smagające pyszną satyrą stosunki i stosunki w s. p. armji austro-węgierskiej. Bawiono się do rozpuku świątecznymi dowcipami i kawałkami, dezawującymi w sposób zresztą naiwny istotę militarysty austriackiego.

Nie mniej szczerze bawiono się i na sobotniej premierze „Manewrów” w czasie której raz po raz zrywały się salwy jurnego śmiechu. Wywoływał je Mieczysław Dowmunt jako generał Lahonay, komik tak przemiły, bezpośredni i naturalny, że wprost trudno jest nie przepadać za nim, jak to zresztą czynią już wszystkie „stany” widowni. Stefan Korab Laskowski zaliczyć powinien rolę Wallersteina do najlepszych swych kreacji. Diabło utalentowane to chłobisko i jeszcze

djabiej śmieszne, szafowało chojnie szerep złotym humorem i komizmem ku zupełnemu umęczeniu mięśni brzusznych widzów. Jednorocznym ochotnikiem huzarów była Hanka Wańska. Sledząc zadziwiająco szybkie postępy tej młodej aktorki, chciałoby się wstrzymać przemiłe rozruchanie jej bożego talentu w obawie, że nie starczy go na przyszłość. Wańska grała i śpiewała z taką rezolucją, decyzywnością, iż wprost wierzyc się nie chciało, by to wszystko mogło w tak młodym dziewiecieniu „siedzieć”. Była słodka, urocza, żywa jak zdroj, cacańa i kochana. P. Zuczkowski w roli porucznika Loerenthyego dał jeszcze jedną próbkę pierwszorzędnych wartości głosowych i aktorskich. Jedynie z lekką nieporęcznikowską, mocno tandetnym mundur psuł aktorowi temu „linję”. W roli baronowej zadebiutowała p. Eugenia Lasowska. Widoczna trema nie pozwoliła debutantce zaprezentować się w pełni jej walorów scenicznych, nie mniej stwierdzić należy, iż operuje wdzięcznym materiałem głosowym, który przy dalszej uścisłej pracy zyska z pewnością swój wyraz. Warunki zewnętrzne p. Lasowskiej nader pociągające. Reszta zespołu wywiązała się ze swych zadań dzięki bardzo szczęśliwej i umiejętnej reżyserji p. Tadeusza Laskowskiego nad podziw starannie.

Na szczególną jeszcze wzmiankę zasługuje p. Cirin, który w roli kaprała austriackiego był tak autentycznym „Komiśniakiem”, iż miało się wrażenie, jakoby z koszar wszedł wprost na scenę. Balet pomysłowo ruchliwy i rzutki. Para Morawski i Górecka była przyjmowana huraganowymi oklaskami. Kapelmistrz Turkiewicz przygotował muzyczną stronę spektaklu z wrodzonym sobie smakiem i rezerwą.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Karnie do pracy o niewzruszoną, trwałą i mocarstwową Polskę

Rezolucja 10-go Zjazdu Legionistów Polskich w Tarnowie

Jak już donosiliśmy na 10-tym Zjeździe Legionistów w Tarnowie uchwalono wśród niesłychanego entuzjazmu obecnych, następującą rezolucję:

1) 10-ty Zjazd Legionistów, wyrażając głęboki hołd Panu Prezydentowi z najwyższą radością wita w Nim Zwierzchnika Państwa, niestrudzonego Bojownika, dawniej o o wolność Polski, dziś Jej wielkość. Legioniści posłusznie składają Panu Prezydentowi swą karną gotowość do pracy i walki o niewzruszoną trwałą i mocarstwową potęgę Polski.

2) Legioniści, zebrani w Tarnowie na 10-tym Zjeździe, meldują swemu Drogiemu Wodzowi, Komendantowi Głównemu Józefowi Piłsudskiemu swą żołnierską wdzięczność za tytuł „pierwszych żołnierzy”, który pod Jego komendą w twardej służbie zdobyli i ślubują, że dadzą cały swój wysiłek, aby marzenia o potęgę Polski przemieniły się w rzeczywistość. Kazałeś nam, Komendancie, w tej pracy być awangardą — będziemy!

3) Zjazd wyraża Rządowi Rzeczypospolitej i Jego kierownikowi, niezmordowanemu Bojownikowi o honor i wolność Polski, premierowi Aleksandrowi Prystorowi głębokie uznanie dla jego niezmożonych wysiłków nad spokojem i mocnym kierowaniem naszą państwową w najcięższych warunkach kryzysu światowego i oświadczając pełną gotowość oddania mu swych sił dla dobra Rzeczypospolitej.

4) Zjazd wyraża pełne zrozumienie dla ważności prac, podjętych przez kierownictwo nawy państwowej, a zmierzających

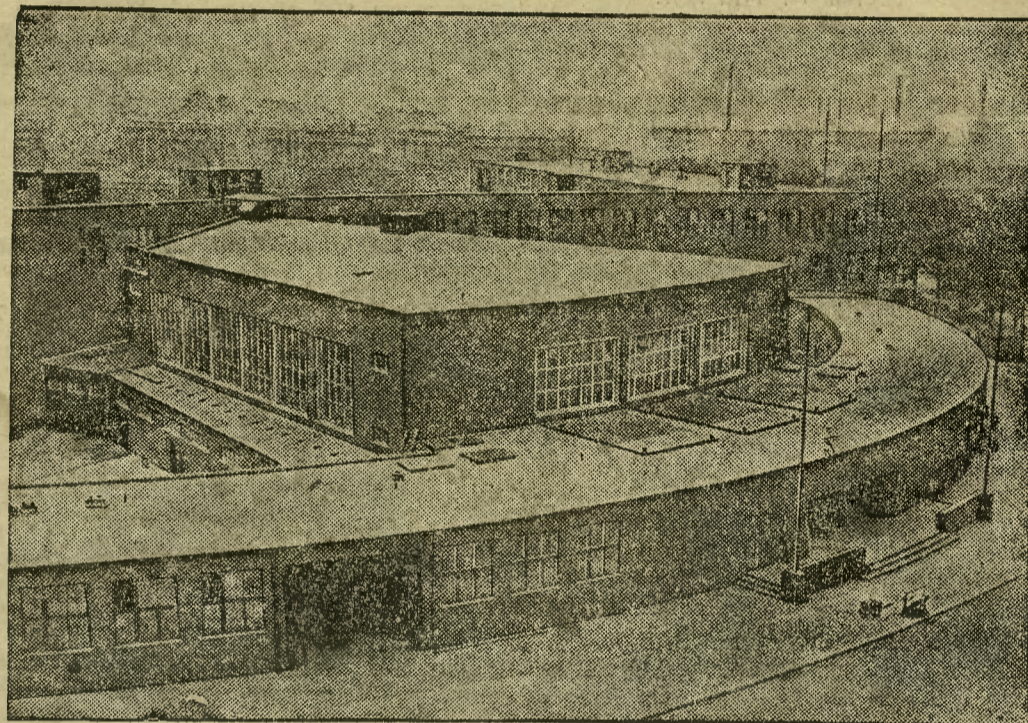
do stworzenia mocnych podstaw dla zdrowego rozwoju wewnętrznego życia Polski. W szczególności zjazd wyraża nadzieję, że rozpoczęte prace nad reformą konstytucji doprowadzą Polskę do ustalenia dla siebie ustroju, odpowiadającego naszej psychice i naszym warunkom a gwarantującego państwu siłę i wewnętrzną spójność.

5) Obóz legionowy najbliższemu związany z polskim światem pracowniczym boleśnie od czuwa skutki gospodarczego kryzysu; mamy jednak zaufanie do rządu premiera Pry

stora, jesteśmy przekonani, że rząd ten uczy ni wszystko, aby ciężar kryzysu bardziej równomiernie na barki wszystkich obywateli był rozłożony, a zdobycze socjalne polskich mas pracujących zostały trwale utrzymane na właściwym poziomie.

6) 10-ty zjazd legionistów przesyła koleżeńskie pozdrowienia ogółowi b. wojskowych różnych formacji, skupionych dziś we wspólnej Federacji i wzywa ich do zgodnej, solidarnej pracy w budowaniu sił państwowych polskich.

Największa szkoła świata



Berlin otrzyma niezwykłą szkołę, która będzie największą szkołą świata. W dzielnicy berlińskiej Lichtenberg powstaje olbrzymi kompleks budynków szkolnych, w których znajdą pomieszczenie szkoły powszechne, średnie, zawodowe, oraz liceum, i to w ubikacjach, do których wszędzie ma dostęp powietrze i światło.

Straszny wypadek motocyklowy

1 osoba zabita, 1 ciężko ranna

Wczoraj podtoruńska wioska Pi-grza była widowiskiem tragicznego wypadku, którego ofiarą padło życie ludzkie. Droga wioski, około godz. 8.30 wieczorem jechali na motocyklu w stronę Torunia dwaj młodzi ludzie Józef Winiarski (Szosa Chełmińska 74) i właściciel zakładu kamieniarsko-

rzeźbiarskiego Leon Kilanowski (ulica Wybickiego). W pewnym momencie z za zakrętu wyjechała furmanka, na którą całym pędem wpadł motocykl.

Skutki zderzenia były straszne. Z pod zdruzgotanej maszyny wydobyło się tylko zwłoki Winiarskiego i ciężko poranionego Kilanowskiego.

Niemiecka fabryka dynamitu wyleciała w powietrze

Berlin, 11. 8. (PAT.). Wczoraj o godz. 9 rano w fabryce materiałów wybuchowych w Reinsdorfie pod Wittemberga, należącej do westfalskiego towarzystwa akcyjnego nastąpiła eksplozja. Szereg zabudowań fabrycznych wyleciało w powietrze. Są zabici i ranni. Od, dalone o 3 klm. od miejsca wybuchu miasto Wittemberga odczuło silne wstrząsy.

Berlin, 11. 8. (PAT.) Fabryka materiałów wybuchowych w Reinsdorfie, w której nastąpiła wczoraj rano katastrofalna eksplozja jest największą fabryką niemiecką, produkującą materiały wybuchowe dla armii niemieckiej. Od czasu wojny była ona już kilkakrotnie widowiskiem katastrofalnego wybuchu.

W r. 1915 nastąpiła w tych zakładach eksplozja, w której zginęło około 100 osób. Nowa wielka eksplozja nastąpiła w r. 1925, pociągając za sobą 13 ofiar. W marcu br.

wydarzył się również wybuch, w czasie którego zostało zabitych 4 robotników a 2-ch ciężko rannych.

Fabryka zatrudnia w ostatnich czasach 600 robotników i mieści się na obszernych terenach. Przyczyna wczorajszej eksplozji jest dotychczas nie wyjaśniona

I tu dynamit...

Montreal, 11. 8. (PAT.) W miejscowości Joliette w powiecie Quebec wycieczka z Montrealu zakończyła się tragedją. 7 wycieczkowiczów natrafiwszy w lesie na opuszczony szalaz, znalazło w nim skrzynię, której zawartość postanowili zbadać. Skrzynia, jak się okazało, zawierała dynamit, którego wybuch pozbawił wzroku 5 kobiet i ranił dwóch mężczyzn. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu stwierdzenia pochodzenia skrzyni.

Zgon nestora dziennikarzy polskich

Lwów, 11. 8. (PAT.) Wczoraj o godzinie 10.30 nad ranem zmarł we Lwowie w wieku lat 77 senior dziennikarzy polskich, prezes syndykatu dziennikarzy lwowskich, były naczelny redaktor „Kurjera Lwowskiego” i były długoletni korespondent „Kurjera Warszawskiego”, kierownik oddziału lwowskiego Agencji Wschodniej s. p. Zygmund Frühling.

Oficerowie litewscy w Prusach Wschodnich

W czasie od 19-go lipca do 15-go sierpnia r. b. bawią w Królewcem na zaproszenie ministerstwa Reichswehry trzej wyżsi oficerowie litewscy.

Oficerowie litewscy bawią w Prusach Wschodnich, celem zapoznania się z nowoczesnymi zdobyczami techniki wojennej Reichswehry.

Miljon funtów szterl. na dnie morza

London, 10. 8. (PAT.) Admiralicja czyni poważne próby wydobycia jednego miliona funtów w złocie w miejscu, gdzie podczas wojny światowej zatonał parowiec „Laurentic”. Prace nad wydobyciem pieniędzy, które zatonały wraz z parowcem, były już prowadzone przed 7 laty. Wydobyto wówczas 5 milionów funtów z sumy 6 milionów, które znajdowały się na pokładzie parowca.

Gwałtowna burza zniszczyła domy polskich kolonistów w Brazylii

Rio de Janeiro, 11. 8. (PAT.). Szalała tu gwałtowna burza, która przecięła nad okolicą Santa Cruz Rio Grande do Sul, niszcząc doszczętnie 15 budynków, zamieszkałych przez naszych rodaków kolonistów. O sile burzy świadczy fakt, że dom kolonisty Józefa Gustowskiego został porwany i przeniesiony przez trzęsienie powietrza o kilkadziesiąt metrów. Szkody obliczają na 35.000 milrejsów.

„Tanie” bilety z Warszawy na Hel Rentowne przedsiębiorstwo zlikwidowała policja

Dwudziestodwuletni młodzieniec niejakiego Wincenty Koziański z Warszawy wpadł na bajeczny pomysł zarobienia pieniędzy bez wielkiego wysiłku.

Wydostał w jakiś bliżej nieznany sposób blankiety kolejowe Związku Obrony Kresów Zach. i rozsprzedawał je po przystępnych cenach znajomym, którzy odbywali tanim kosztem podróże na Hel i zpowrotem. Oczywiście później za wszystko musiał płacić ZOKZ.

Między innymi z blankietu takiego skorzystał 16-letni Jan Chojecki z Warszawy. Zbyt jawna manipulacja z blankietami doprowadziła w tych dniach do zlikwidowania przedsiębiorstwa Koziańskiego i Chojeckiego aresztowano na Helu. Przy pierwszym z nich znaleziono trzy wypełnione blankiety gotowe do sprzedania.

Obu przysięmniaczków przetransportowano do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Pucku.

Polacy na drugim miejscu w mistrzostwach Łatgalii

Dynaburg, 9. 8. Drużyna polska piłki nożnej Lechja w rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Łatgalii zdobyła drugie miejsce. Gdyby nie wypadek nieszczęśliwy podczas ostatniej gry ligowej, w której z powodu brutalnej gry przeciwnika (drużyny łotewskiej — ob. mistrza Łatgalii), zostali poważnie okaleczeni dwaj gracze Lechji, niezawodnie Lechja zdobyłaby pierwsze miejsce.

Należy zaznaczyć, że jeszcze w 40 minut gry po przerwie wynik brzmiał 1:1. Dopiero w ostatnich 5 minutach, dzięki wybitnemu graniu dwóch graczy Lechji, Łotycze strzelili decydującą bramkę, kończąc grę wynikiem 2:1 na niekorzyść Lechji.

Mimo kryzysu

Niemcy wciąż rozbudowują lotnictwo

Rzym, 11. 8. (PAT.) Prasa włoska wskazuje, że pomimo kryzysu ekonomicznego i finansowego Niemcy wydają olbrzymie sumy na subwencje dla lotnictwa cywilnego. M. in. Lufthanza otrzymała w roku bieżącym subwencję rządową w sumie 18.825.000 mk. Ogółem subwencje rządowe i samorządowe niemieckie dla lotnictwa wynoszą sumę 70 milionów marek złotych.

Stopa dyskontowa w Banku Gdańskim

Gdańsk, 11. 8. (PAT.). Z dniem wczorajszym Bank Gdański obniżył stopę dyskontową z 10 na 7 proc., stopę lombardową z 12 na 8 procent.

Walka z religią w Sowietach

Władze sowieckie zamknęły wszystkie cerkwie prawosławne i kościoły ewangeliczne na obszarze Ingermanlandji sowieckiej, t. j. na pograniczu z Finlandją. Większa część tych kościołów oddana jest pod kluby i organizacje nie mające nic wspólnego z religią.

Nowy pierwiastek

Prof. Siegbahn, znany fizyk szwedzki i laureat nagrody Nobla, wygłosił w Akademii Nauk w Sztokholmie odczyt o swoich doświadczeniach z nowym aparatem do rozbijania atomów. Na zasadzie swych doświadczeń stwierdził prof. Siegbahn obecność nowego, nieznanego na ziemi, pierwiastka w świecie gwiazdowym. Obecność tego pierwiastka dowodzi zdaniem prof. Siegbahna istnienie przy doświadczeniach i przypuszczeniu przez spektrum nowego pola świetlnego między promieniami Roentgena a światłem zwykłym. Odkrycie wywołało wielką sensację w świecie naukowym i do Upsali zjechało sporo fizyków z różnych uniwersytetów europejskich.

Ogłoszenia: wiersz millim. na stronie 7-lamowej . . . 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w tekście . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersze m/m na stronie 7-lamowej. . . 15 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.
Przy sądownym śledztwaniu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw
spornych właściwe są Sady w Toruniu. Za terminowy druk przepisane
miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgosko 78
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eliaszak Mostowa 6
Redaktor odpowiad. na Gdynie Henryk Totzlaß, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski
Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Groblewa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Morska”,
„Dzień Grudziądzki”, „Dzień Kaszubski”,
„Dzień Kujawski”
Czcionkami Pom. Druk. Rotn. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencji . . . 3 — zł
z odnośnieniem do domu w Toruniu . . . 3,40 zł
przez pocztę z odnośnieniem . . . 3,36 zł
pod opaską . . . 4,50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . . 2,50 zł przez chłopca . . . 2,30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . . 7 — zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w administracji 2,70 zł — na pocztach już z odnośnieniem kwartalnie 9,27 zł miesięcznie 3,09 zł